Cena numeru 20 groszy

GAZETA LWOWSKA

DZIENNIK DLA DYSTRYKTU GALICYJSKIEGO

Nr. 65 | Czwartek, 23 października 1941 r. | Rok I

Wyspa Dagö zajęta

Bałtyk bez bolszewików

Obsadzanie Zagłębia Donieckiego

Z KWATERY GŁÓWNEJ NACZELNEGO WODZA, 23. 10. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje:

W ciągu dnia wczorajszego kontynuowały oddziały wojsk niemieckich i sprzymierzonych obsadzanie okręgów przemysłowych Zagłębia Donieckiego.

W czasie oczyszczania terenów na południe od Briańska wzięto dalszych 5000 jeńców, jak również zdobyto jeden czołg ciężkiego kalibru. oraz 56 dział.

Jak podano w komunikacie nadzwyczajnym, zdobyta została wyspa Dagö. Wszystkie zatem wyspy bałtyckie są obecnie w ręku niemieckim a cały obszar Bałtyku uwolniony od nieprzyjaciela. Przy wzorowym współdziałaniu marynarki wojennej i lotnictwa udało się jednej z dywizji piechoty niemieckiej wylądować niespodziewanie w dniu 12 października na południowym brzegu wyspy. Po 10-cio dniowych zaciętych walkach wręcz wyspa została oczyszczona od nieprzyjaciela. 3000 jeńcow wpadło przytym w nasze ręce. Zniszczono 6 baterii nadbrzeżnych. Reszta załogi nieprzyjacielskiej została zniszczona przez jednostki marynarki wojennej i lotnictwa w czasie próby ucieczki drogą morską. W udałym lądowaniu na wyspach bałtyckich brały żywy udział oddziały pionierskie łodzi szturmowych.

Fińska marynarka wojenna współdziałała skutecznie w operacjach niemieckich morskich sił zbrojnych.

Lotnictwo bombardowało w ciągu dnia i nocy stolicę sowiecką Moskwę.

W walkach przeciwko Wielkiej Brytanii zaatakowały silne jednostki lotnictwa w ciągu ostatniej nocy port New Castle. Wielkie szkody powstały w dokach, śpichrzach i urządzeniach zaopatrzeniowych. Dalsze ataki lotnictwa skierowane były na urządzenia portowe w Dover.

Na wybrzeżach Kanału La Manche zestrzeliły myśliwce niemieckie 11 samolotów brytyjskich. Stracono przytem jeden własny samolot.

W Afryce Północnej niemieckie samoloty nurkujące obrzuciły bombami angielskie pozycje artyleryjskie i bunkry koło Tobruku.

Bombowce brytyjskie dokonały w dniu 22 października naloty na szereg miejscowości północno zachodnich



Niemiec między innymi na Bremen gdzie zrzucono bomby na dzielnice mieszkalne. Ludność cywilna poniosła straty w zabitych i rannych. Zostało zestrzelonych pięć samolotów nieprzyjacielskich.

RZYM, 23. 10. — Włoski komunikat wojenny ze środy 22. 10. podaje m. in.:

W Afryce północnej działalnośc artylerii oraz lotnictwa osi skierowana była przeciw obiektom wojskowym w Tobruku. 2 maszyny nieprzyjacielskie zostały zestrzelone przez samoloty niemieckie. Nieprzyjaciel atakował Bengazi.

W Afryce Wschodniej wojska stacjonowane w bazie operacyjnej Culquabert dokonały niespodziewanego wypadu na oddziały nieprzyjacielskie, zadając im dotkliwe straty.

Ubiegłej nocy lotnictwo brytyjskie dokonało ataków na Neapol i okolice Catanii. W Neapolu w ciągu 5 kolejnych nalotów, trwających 5 godzin, zrzucono setki bomb zapalających i rozpryskowych, które wyrządziły poważne szkody w domach mieszkalnych i wznieciły pożary, które natychmiast ugaszono. Jest 14 zabitych i 27 rannych.

Obrona przeciwlotnicza w Catanii zestrzeliła 1 bombowiec nieprzyjacielski.

Rewelacyjny wynik śledztwa w sprawie „Greera"

Propaganda rooseveltowska fabrykuje incydenty

Zagadkowe uszkodzenie kontrtorpedowca „Kearny"

GENEWA, 23. 10. — W dniu 4 września br. miał miejsce incydent z kontrtorpedowcem amerykańskim „Greer". Niemcy i Stany Zjednoczone ogłosiły wówczas komunikaty, które różniły się zasadniczo. Roosevelt określił to zajście jako zaczepkę, zwróconą przeciwko neutralności amerykańskiej; zaś urzędowe czynniki niemieckie stwierdziły, iż kontrtorpedowiec „Greer" zaatakował ściganą przezeń niemiecką łódź podwodną.

Tymczasem utworzona w tym celu specjalna komisja amerykańska ustaliła obecnie, że właśnie kontrtorpedowiec amerykański, a nie niemiecka łódź podwodna, dokonał ataku.

Śledztwo to zostało przeprowadzone na skutek wniosku senatora Nye, do którego przyłączył się senator Benett Clark. Zamierzano przesłuchać załogę i oficerów kontrtorpedowca „Greer", a ponadto zbadać dokładnie dziennik okrętowy. Rooseveltowi udało się jednak odroczyć debatę; lecz przewodniczący senackiej komisji morskiej, senator Walshy, opublikował sprawozdanie ministerstwa marynarki, z którego wynika, że dokładną pozycję niemieckiej łodzi podwodnej podał „Greerowi" jakiś samolot angielski. Oznacza to, że kontrtorpedowiec amerykański działał wespół z samolotem brytyjskim. Niemiecka łódź podwodna zaczęła się bronić dopiero po zaatakowaniu jej bombami wodnymi.

Sprawozdanie to wywołało sensację w prasie amerykańskiej. Nawet dzienniki tego pokroju co „New York Times" zamieściły szereg krytycznych uwag, dotyczących polityki informacyjnej Roosevelta. Prasa niemiecka zaś omawia ten incydent objektywnie, stwierdzając tylko, że jest on zgodny z linją agresywnej polityki Roosevelta, usiłującego w ten sposób uzasadnić wobec narodu amerykańskiego konieczność zmiany ustawy o neutralności.

W związku z tym prasa niemiecka powtórnie zwraca uwagę na wiadomość o storpedowaniu amerykańskiego kontrtorpedowca „Kearny", ogłoszoną właśnie w chwili, gdy Izba Reprezentantów miała przystąpić do głosowania nad zmianą ustawy o neutralności.

W Szwajcarii uzasadnione zdziwienie wywołała wiadomość, podana przez radio bostońskie po głosowaniu: „Izba przyjęła wyzwanie niemieckiej łodzi podwodnej i głosowała za uzbrojeniem statków handlowych". Nietrudno doszukać się związku pomiędzy podobnymi doniesieniami a przebiegiem głosowania...

Obecnie do Waszyngtonu nadeszła wiadomość, iż uszkodzony kontrtorpedowiec „Kearny" zawinął do portu. Opinia publiczna USA z niezwykłym zaciekawieniem oczekuje, czy parlament przekaże również wypadek kontrtorpedowca „Kearny" specjalnej komisji śledczej. „New York Herald Tribune" zapytuje sceptycznie, w którym miejscu kontrtorpedowiec został trafiony torpedą oraz czy jedenastu zaginionych, o których nagle doniesiono, znajdowali się na pokładzie, czy też pod pokładem?

Pierwsze posiedzenie nowego gabinetu japońskiego

Co oznacza rekonstrukcja rządu

TOKIO, 23. 10. Odbyło się pierwsze normalne posiedzenie nowego gabinetu japońskiego, w czasie którego złożył sprawozdanie minister spraw zagranicznych Tojo. Premier Tojo przyjął członków gabinetu, do których zwrócił się z apelem, by wszyscy zachowali ścisłą łączność z ludnością, co stanowić będzie gwarancję współpracy pomiędzy rządem a narodem.

SZANGHAJ, 23. 10. — Gazeta chińska „Central China Daily News" pisze w związku ze zmianami dokonanymi w łonie gabinetu japońskiego, iż fakt objęcia rządu przez czynniki wojskowe powinien stanowić ostre ostrzeżenie pod adresem Anglii i Stanów Zjednoczonych; należy jednak podkreślić, iż utrzymanie status quo na Pacyfiku zależy od USA, które powinny uznać nienaruszalność sfery wschodnio-azjatyckiej. Po utworzeniu przez Tojo nowego rządu nikt nie spodziewa się wprawdzie żadnej zmiany polityki na Oceanie Spokojnym; pomimo to nominacja ta jasno podkreśla ścisłe więzy, łączące Japonię z mocarstwami osi.

TOKIO, 23. 10. — Generał Araki, członek najwyższej rady wojennej, w artykule zamieszczonym w dzienniku „Miyako" oświadczył: „Naród japoński winien w imię swej świetnej tradycji wykazać pełne zrozumienie dla trudności piętrzących się obecnie przed Japonią i nie tracić wiary we własne siły, by utorować drogę do dalszej świetnej przyszłości kraju „Naród japoński jest gotów — pisze Araki — własną krwią bronić tego co Japonia dotychczas zdobyła".

TOKIO, 23. 10. — Zgodnie z uchwałą gabinetu poseł Haruhiko Niszi został mianowany wiceministrem spraw zagranicznych. Dotychczasowy zaś dyrektor wydziału spraw ogólnych w ministerstwie handlu Yesusao Sziina został we wtorek mianowany zastępcą ministra handlu.

Zima wypędza bolszewików z kryjówek

Miliard marek fińskich wynosi wartość łupu

SZTOKHOLM, 23. 10. — Marsz oddziałów fińskich w Karelii Wschodniej postępuje po zdobyciu Petrozawodska raźno naprzód. Zima na północy już zapanowała. Pustkowia pokryte są cienką warstwą śniegu. Wzrastające zimno wypędza bolszewików z ich kryjówek. Do tej pory żywili się oni przeważnie jagodami i grzybami. Pożywienie to jednak zamarzło. Głód więc zmusza czerwonoarmiejców do poddawania się. Z wyjaśnień, jakich udzielił prasie zdobywca Petrozawodska, generał Hägglund, wynika, że pomimo podminowania terenu, marsz Finów postępuje szybko naprzód. Bolszewicy są coprawda w tym położeniu, że mogą uzupełniać swoją armię nowymi rezerwami z Syberii, rezerwy te jednak są tak źle wyszkolone, że nie umieją się obchodzić z bronią nowoczesną, dostarczaną im z Archangielska koleją, która pod Torokską styka się z murmańską linią kolejową.

Linia ta jest stałym przedmiotem ataków lotnictwa fińskiego, tak, że Sowiety mają zaledwie czas na wykonanie niezbędnych napraw. Zdobycze osiągnięte przez Finnów w Karelii Wschodniej są tak wielkie, że musiano stworzyć specjalne oddziały dla ich gromadzenia. Poza tym przygotowano wielkie magazyny dla pomieszczenia bawełny, koców, kołder, lamp naftowych, przedmiotów żelaznych a nawet mebli obok przedmiotów uposażenia wojskowego. Wartość dotychczasowych zdobyczy w Karelii Wschodniej obliczana jest na miliard marek fińskich, czyli około 50 milionów marek niemieckich.

17 głównych miast Z S.R.R. w rękach Niemców

Los kampanii wschodniej jest przesądzony

Zajęte przez wojska niemieckie Stalino jest największym miastem Zagłębia Donieckiego. Ten ośrodek przemysłu chemicznego i metalurgicznego ma wybitne znaczenie obronno-gospodarcze, zwłaszcza, że znajdują się tam liczne fabryki. Zdobycie tego ważnego miasta pozwala poznać, z jaką planowością i konsekwencją rozwija się niemiecki marsz na wschód, rozpoczęty przed czterema miesiącami. W ciągu tego czasu pozostawiły poza sobą wojska niemieckie przestrzeń o powierzchni okrągło półtora miliona km², gdzie przed początkiem wojny żyło około 65 milionów ludzi, trzecia część całego zaludnienia Związku Sowieckiego. Spośród 81 wielkich miast tego Państwa, liczących łącznie 27,4 miliona mieszkańców, 17 miast o 5,7 miliona ludności znajduje się w rękach niemieckich. Pozostałe 9 zaś są już zagrożone; w ich liczbie jest Moskwa (4,3 mil.), Leningrad z (3,2 mil.), Charków z (800 tys.) i Rostów (500 tys. mieszkańców).

Dlatego wszyscy obiektywni obserwatorzy przyznają, że los kampanii wschodniej jest już rozstrzygnięty.

Koleje Iranu pod kontrolą Anglii

ANKARA, 23. 10. — Z Iranu donoszą, że brytyjskie władze wojskowe przejęły również oficjalnie kierownictwo irańskich kolei żelaznych. Tym samym wszyscy irańscy urzędnicy i robotnicy kolejowi podlegają rozkazom armii brytyjskiej. Irańskimi stacjami kolejowymi będą obecnie zarządzać urzędnicy angielscy.

126 tysięcy t tonażu brytyjskiego

poszło na dno w ciągu ubiegłego tygodnia

BERLIN, 23. 10. — Niemiecka marynarka wojenna w walce z flotą brytyjską odniosła w tygodniu od 12 do 18. X. nowe wielkie sukcesy. Łodzie podwodne zatopiły na Atlantyku 3 statki handlowe o poj. 23.000 brt. Niemieckie ścigacze zniszczyły 6 statków handlowych o łącznej poj. 18.000 brt. oraz kontrtorpedowiec i statek strażniczy. Inne łodzie podwodne zatopiły 10 statków handlowych o łącznej poj. 60.000 brt. Storpedowano statek o poj. 5.000 brt. zatopiono 2 kontrtorpedowce. Ogółem więc w ciągu tygodnia Anglicy stracili 19 statków handlowych o łącznej poj. 101.000 brt., ponadto zaś 3 kontrtorpedowce i statek strażniczy. Doliczając straty, zadane w tym samym czasie flocie handlowej brytyjskiej przez lotnictwo niemieckie, a wynoszące 25.500 brt. oraz okręt handlowy dużej pojemności nieoznaczonego bliżej tonażu, to straty brytyjskie w tonażu handlowym dosięgły w tym tygodniu conajmniej 126.500 brt.

Niemiecka marynarka wojenna kontynuowała ponadto planowo swą akcję zakładania min przed portami brytyjskimi. Jej artyleria ostrzeliwała radiostację w Dover i zestrzeliła nad Kanałem La Manche kilka samolotów brytyjskich.

Na wschodzie niemiecka marynarka wojenna w dalszym ciągu prowadziła akcję oczyszczania od min rejonu Morza Czarnego i Zatoki Fińskiej, artyleria zaś interweniowała skutecznie w walkach armii lądowej i lotnictwa.

Frachtowiec brytyjski zatonął

NOWY JORK, 23. 10. — Nowojorskie koła żeglarskie donoszą o zatopieniu na północnym Atlantyku frachtowca „Westy Amargosa" (5.462 brt.) płynącego pod flagą brytyjską. Wspomniany frachtowiec wypłynął w dniu 20 sierpnia br. z portu w Filadelfii w kierunku Anglii.

Kolos sowiecki chwieje się

Szeregi zbrojne w karabiny poległych

KRAKÓW, 23. 10. — Bolszewicy wykazują coraz częściej objawy masowej paniki. Takie wrażenie odnieśli naoczni świadkowie, niemieccy sprawozdawcy wojenni. Już od szeregu tygodni komisarze bolszewiccy pędzą w ogień grupy żołnierzy sowieckich, z których tylko pierwsze szeregi są uzbrojone w karabiny, natomiast szeregi dalsze są zdane na broń, po poległych z pierwszych linii. Całe transporty rezerw prowadzi się nocami na pola bitew, aby tam zaopatrzyli się w broń i wyekwipowanie wojskowe, ściągnięte z trupow, leżących masami dokoła.

Rzecz zrozumiała, że te potworne metody nie mogą pozostać na czas dłuższy bez wpływu na ludzi nawet stępiałych z reżimu bolszewickiego.

W kotle pod Wiaźmą rozgrywały się sceny krwawej masowej rzezi. Zrozpaczeni żołnierze bolszewiccy rzucili się na komisarzy i wystrzelali ich co do jednego. Wielu oficerów porzuciło swoje oddziały i, nie widząc możliwości ucieczki, popełnili samobójstwo.

Po raz pierwszy też z piekielnego chaosu tej bitwy niszczycielskiej prowadzono w niewolę większe oddziały żołnierzy pozbawionych dowódców. Podczas gdy dotychczas często pokonywano oddziały sowieckie po długotrwałych walkach wręcz, likwidacja kotła pod Wiaźmą odbyła się dzięki moralnemu rozkładowi w szeregach sowieckich znacznie szybciej niż pod Smoleńskiem.

Objawy świadczące o tym, że potężne fundamenty armii bolszewickiej coraz bliższe są załamaniu, mnożą się na całym froncie.

GENEWA, 23. 10. — Prasa londyńska stara się osłabić wrażenie wywołane ucieczką rządu sowieckiego i korpusu dyplomatycznego z Moskwy. „Times" pisze, że ewakuacja rządu odbywa się „stopniowo". Większość przedstawicieli dyplomatycznych jednak już wyjechała. Również brytyjska misja wojskowa opuściła Moskwę i prawdopodobnie przez pewien okres czasu nie będzie miała żadnego kontaktu z rządem londyńskim.

„Daily Telegraph" podkreśla, że Kujbyszew położony jest w centralnym punkcie przemysłu nadwołżańskiego. Najwidoczniej pragnie pismo uwagą o istnieniu przemysłu, będącego jeszcze w posiadaniu Sowietów wzbudzić pewne nadzieje. „Daily Mail" zamieszcza o ucieczce rządu sowieckiego zupełnie lakoniczną wiadomość, przyczem pisze, że fakt ten może pociągnąć za sobą „następstwa o nieobliczalnej w skutkach doniosłości".

Społeczeństwo amerykańskie przeciwne wciągnięciu Stanów Zjednoczonych do wojny

NOWY JORK, 23. 10. — Jak donosi „Associated Press" z Chicago, arcybiskup Bockman w przemówieniu radiowym zaapelował do społeczeństwa Stanów Zjednoczonych, by zaprotestowało z całą energią przeciw zniesieniu lub zmianie ustawy o neutralności. Jakakolwiek zmiana tej ustawy byłaby krokiem, prowadzącym do zguby. Próba uzbrojenia amerykańskich statków handlowych lub wysłania ich do stref wojennych byłaby — według słów biskupa — mordem dokonanym z premedytacją na obywatelach amerykańskich przez rząd, który zmierza otwarcie do sprowokowania wojny.

CANSAS CITY, 23. 10. — Republikański kandydat na prezydenta Ladon oświadczył, że Roosevelt uprawia politykę egoistyczną. Prezydentowi dobrze wiadomo, że mimo zapewnień jego liczyć się trzeba z obniżeniem stopy życiowej. Dlatego też ucieka się obecnie do swej starej taktyki, polegającej na podsycaniu nienawiści oraz wygrywaniu jednej grupy przeciwko drugiej, jak również na odnowieniu dawnej walki o New Deal w ramach stworzenia nowego porządku świata. Pod przykrywką obrony narodowej grupa osób spod znaku New Deal usiłuje zmontować „współpracę" w Ameryce. Nie obchodzi ich, iż liczni robotnicy zatrudnieni w mniejszych firmach zostaną pozbawieni chleba. W ten sposób powiększy się rzesza ludzi uzależnionych od państwa. Roosevelt tworzy coraz nowe szumne frazesy, wychwalające Amerykę, jako raj demokracji. Jest to jednak co najmniej problematyczne — podkreśla Ladon.

Leningrad w żelaznych kleszczach

Ginie miasto i jego obrońcy

(Napisał sprawozdawca wojenny)

Jest świeży, jesienny poranek. W nocy był już mały przymrozek. Brezenty, którymi nakryte są wozy, lśnią delikatnym szronem młodego dnia. Powietrze — krystalicznie jasne i czyste. Żołnierz może być zadowolony z tej pogody. Stoimy na wzgórzu o kilka kilometrów od Leningradu. Ów historyczny pagórek na południowy wschód od miasta służył kiedyś carom jako plac parad. Tu przyjmował on hołdy swej armii i swego ludu, stąd mógł się przyglądać manewrom, z tego wzgórza biegnie swobodnie spojrzenie ponad obszernym, płaskim krajobrazem ku wybrzeżu, ponad stołecznym Petersburgiem — jak go wtedy jeszcze zwano — aż hen ku łagodnie podnoszącemu się pogórzu Karelii. Jednak wraz z losem Rosji, po przeobrażeniu jej w Związek Sowietów, zmieniła się historia tego pagórka. Dziś musi się przekroczyć suchy, płowozielony parkan, z chwiejącą się, niedołężnie wyciętą gwiazdą sowiecką nad nędzną bramą. Dobrze utrzymane kiedyś wille dla gości carskich zmieniono na przytułki, w których znalazły swój „raj sowiecki" brudne dzieci, mężczyźni i kobiety podupadłe.

Ale oto i wzgórze. Ostało się, mimo niszczycielskiego szału bolszewików. Toć nie wahali się kilometrami zmieniać przyrodę, wypalać roślinność. Zatrzymywali się zaś tylko przed tymi urządzeniami, które im się wydawały ważnemi pod względem strategicznym. Wzniesienie więc pozostało tak, jak było za carskich lat. Lecz dzisiaj nie służy ono już Sowietom do przygotowania strategicznych operacji, znajduje się bowiem już w rękach niemieckich.

Z wzgórza roztacza się doskonały widok na miasto i jego przedpole. Niemieckie samoloty myśliwskie kołują chmurami nad szczytem pagórka, przedzierają się głęboko w dół do niemieckich stanowisk, aby następnie znów wystrzelić w górę, jeśli w dali ukażą się myśliwce sowieckie. Tu więc stoją wczesnym rankiem jesiennym dowódca grupy wojskowej i naczelny dowódca pewnej armii. Widzą oni przed sobą równinę, zielony dywan łąk przed milionowym miastem. Po łąkach tych wojska niemieckie posuwają się krok za krokiem, otaczając miasto coraz ciaśniejszym pierścieniem. Już widać gołym okiem błysk wystrzałów nieprzyjacielskich baterii, ilekroć w regularnych odstępach czasu otworzą swe paszcze ogniste. Opodal przykucnął w pozycji polowej obserwator artyleryjski, skąd kieruje ogniem. Marszałek i jego dowódca armii niemieckiej nie potrzebują szkieł, aby widzieć Leningrad. Leży on tuż na kilka tylko kilometrów od nich.

A co dzieje się tam przed nami? Sowiety próbują prawie co godzinę silnymi przeciwnatarciami wyprzeć piechotę niemiecką, która wdarłszy się szerokim klinem między Leningrad i oddziały sowieckie, operujące stąd na zachód, przeszkadza sowieckiemu dowozowi amunicji i zaopatrzenia. Mimo, że oddziały niemieckie znajdują się w zasięgu obstrzału artylerii sowieckiej, dział okrętowych, granatników i w równej mierze sowieckich samolotów Rata, które w bezpośredniej bliskości mają swoje lądowiska, trwają one na posterunku. Przy nadbrzeżach czuwają działa szybkostrzelne, w zakątkach ulic czatują działa szturmowe na najcięższe sowieckie czołgi. Unieszkodliwiły one już niejeden z tych szarozielonych potworów. Dotychczas nie oddał niemiecki piechur ani piędzi raz zdobytego terenu. I nie odda nigdy.

Los tego miasta, którego kominy dziś jeszcze dymią wśród wstrząsów i grzmotu dział, miasta, którego pyszne budowle dziś jeszcze nam urągają, spoczywa w niemieckich rękach. Oto wali już niemiecka artyleria z dział najcięższego kalibru w kamienną strukturę budowli, trafia z matematyczną dokładnością w urządzenia wojskowe i składy uzbrojenia. Raz po raz, w regularnych odstępach czasu, brzęcząc nadlatują samoloty floty morskiej i obrzucają miasto swymi groźnymi pociskami. Ciemne chmury dymu zasłaniają czasowo widok katedry, o której się nie wie, jakie jej dzisiejsze przeznaczenie; skłębioną masą wloką się ku zachodowi, ponad dokami i nadbrzeżem.

Ale nie tylko samo miasto przedstawia taki widok. Z pagórka swobodnie sięgamy wzrokiem aż hen ku konturom wybrzeża, w stronę gdzie leżą Peterhof i Oranienbaum, Peterhof - Wersal - Leningrad. Dziś pod miażdżącym ciężarem bomb wytryskają tam wysokie fontanny pyłu.

Działa krążowników i kontrtorpedowców sowieckich, znalazłszy się w największej opresji, nie żałują prochu i walą pociskami wielkich i małych kalibrów, co się zmieści. Lecz jak długo jeszcze? Oto już nadciągają z południa dumne niemieckie stada bombowców, krążą nad wybrzeżem i nurkują ku pływającym morskim twierdzom. Bomba jedna, druga, dziesiąta aż słupy wody rozbryzgują się. Jeden celny rzut i następne... Jak bańki mydlane rozpływają się w błękicie nieba obłoczki sowieckich zenitówek. A niemieckie samoloty bez pośpiechu odlatują znowu ku swoim polowym lotniskom. Wdzięcznie patrzą za nimi piechurzy, dla których zniszczenie krążownika oznacza wielkie odciążenie. Jak okiem sięgnąć — wszędzie płomienie. Nie można już gołym okiem rozróżnić, co się pali i co ginie w płomieniach.

Spiżowy pierścień zamknął się na lądzie, na wodzie i w powietrzu. Leningrad, drugie z rzędu największe miasto rozległego kraju Sowietów, leży w zasięgu niemieckiej siły zbrojnej. Nie ma już ucieczki dla zamkniętych w mieście. Będą oni musieli wspólnie ze swoim miastem znosić do końca swój los. Albo poddadzą miasto, a wtedy mogą ocalić życie, albo — zginą wraz z miastem.

Hitler będzie przodował

NOWY JORK, 23. 10. — Delegat amerykański Biggers oświadczył po swoim powrocie z Wielkiej Brytanii: „Anglicy nie posiadają jeszcze dostatecznej ilości materiału ludzkiego, by utrzymywać równocześnie silną marynarkę, wielkie wojsko lądowe oraz potężne lotnictwo. Fabryki angielskie nie wyzyskują swoich ostatecznych możliwości. Brak sił roboczych pokrywany jest częściowo przez zatrudnienie w fabrykach tysięcy kobiet. Anglia nie przeszła jeszcze swoich najgorszych chwil. — Armia niemiecka wraz z lotnictwem nadal panują na kontynencie, a Niemcy w dalszym ciągu posiadają jeszcze więcej materiału wojennego, niż Wielka Brytania i Ameryka. Dopóki ten stan rzeczy się utrzyma, Hitler będzie przodował".

Protest marszałka Petain

PARYŻ, 23. 10. — W liście opublikowanym w „Matin" marsz. Petain wyraża oburzenie z powodu ostatniego bombardowania Hawru przez Anglików, pisząc m. in.: „O strasznym losie Hawru powiadomił mnie protest władz miejskich, raporty prefektów, oraz niedawno otrzymane zdjęcia. Protestuję jako Francuz i żołnierz, przeciw ostatnim bombardowaniom nie skierowanym na obiekty wojskowe, lecz na ludność cywilną".

Ciężki jest powrót, gdy wraca się z niczym

SZANGHAJ, 23. 10. — Przez Bagdad, Karaczi, Kalkuttę i Rangoon przybyli wkońcu okrężną drogą do Singapoore, na pokładzie bombowca USA dwaj amerykańscy delegaci na moskiewską konferencję. Chodzi tu o Carla Petty i Edwarda Page. Tym samym samolotem przybyli do Singapoor przedstawiciele amerykańskiego Czerwonego Krzyża, Allen Wardwell i George Stroud, aby stąd przez Australię powrócić do Stanów Zjednoczonych.

Chinom grozi głód

SZANGHAJ, 23. 10. — Potężne chmary szarańczy napadły rozległe tereny w odległości 30 kilometrów na południowy zachód od Szanghaju, gdzie zniszczyły plantacje ryżu tak doszczętnie, iż przeszło 200.000 Chińczykom grozi śmierć głodowa. Zarząd miejski Szanghaju wydelegował specjalną komisję rzeczoznawców celem zbadania sytuacji.

Zjazd leśników w Baden-Baden

BERLIN, 23. 10. — W dniach od 21 do 25 października odbywa się w Baden-Baden posiedzenie komitetu Międzynarodowej Centrali Lasów Państwowych. Oprócz Niemiec reprezentowane są następujące kraje: Bułgaria, Dania, Finlandia, Francja, Włochy, Meksyk, Holandia, Norwegia, Rumunia, Szwecja, Szwajcaria, Słowacja, Hiszpania, Turcja i Węgry.

Po krótce

Godność doktora honoris causa wydziału gospodarstwa ludowego nadał senat uniwersytetu rzymskiego ministrowi gospodarstwa Rzeszy Funkowi.

Pisarze zagraniczni odbywający podróż po Niemczech, zatrzymali się na trzy dni w Wiedniu.

Szkarłatny kwiat

Podporucznik Klaudiusz M. powrócił z wyprawy morskiej. Gdy jego stopy dotknęły ziemi, odetchnął głęboko i spojrzał na osypane kwieciem drzewa.

— Jak pięknie... — szepnął, patrząc na czółno przycumowane do łodzi podwodnej, na której ukazała się właśnie olbrzymia postać komendanta.

Porucznik oddalił się wolnym krokiem, rozglądając się dokoła, a cała przyroda uśmiechała się doń. Szedł właściwie bez celu, po chwili zaś znalazł się na cichej, odludnej uliczce. W ogrodach kwitły przepyszne kwiaty, zapach ich snuł się wzdłuż ulic poprzez żywopłoty i parkany. W pewnej chwili porucznik przechylił się przez niski żywopłot i zerwał piękną czerwoną różę. W tej chwili usłyszał miękko i ciepło wypowiedziane słowa:

— Tego przecież nie wolno.

— Czego nie wolno? — zapytał, odwracając się.

Przed nim stała smukła młoda dziewczyna, a w jej niebieskich oczach czytało się wyrzut.

— Czego nie wolno? — powtórzył porucznik z uśmiechem.

— Nie można przecież tak po prostu zrywać kwiatów z cudzego ogrodu.

Porucznik patrzył zamyślony.

— Cudzy ogród... co pani może wiedzieć o tym? Czy pani rozumie, czym są kwiaty dla człowieka, który ich bardzo dawno nie oglądał? Gdyśmy wypływali, nie myślałem o tym. Wtedy miałem tyle najrozmaitszych planów. A dziś? Dziś jest tak pięknie i tak przyjemnie patrzeć na kwiaty.

Porucznik poszedł wolno dalej. Po chwili spostrzegł, że młoda dziewczyna idzie cichutko obok niego i uśmiecha się.

— Właściwie mam teraz dwa piękne kwiaty, ale tylko — jeden z nich żyje...

— O, — dziewczyna spojrzała nań chłodno i dumnie.

— Widzisz mała dziewczynko, czyż to wszystko razem nie jest dziwne? Wypływa się daleko... Nie widzi się nic prócz kolegów, zimnych ścian łodzi podwodnej — i morza. Trzeba być ciągle w pogotowiu i wypatrywać wroga, a wtedy zapomina się o wszystkim innym. Potem wraca się i znajduje piękny mały kwiatek. Wtedy ten kwiat jest istnym cudem i życie staje się naprawdę piękne.

— To prawda — odpowiedziała zamyślona. Ale pan opowiada mi tak wiele o sobie i o kwiatach, a nie wiem właściwie, kim pan jest.

— O, przepraszam za moją nieuwagę. Klaudiusz M., podporucznik łodzi podwodnej, chwilowo na krótkim urlopie.

— Na imię mi Anna.

Poszli dalej przez wielki cichy park. Na ławkach siedziały matki z dziećmi, starsi ludzie grzali się w promieniach jesiennego słońca, a na małych placykach bawiła się rozkrzyczana gromadka dzieci.

Rozgrzane powietrze pełne było woni kwiatów, rosnących na klombach.

Usiedli na odległej ławce.

— Niech mi pan opowie coś o sobie — rzekła młoda dziewczyna, spoglądając na białe obłoki, płynące po błękitnym niebie.

— O sobie? Właściwie było by dużo do opowiadania... Ale dlaczego mamy mówić właśnie o mnie? Mówmy raczej o nas.

— O nas? Dobrze, panie poruczniku, mówmy o życiu.

— O życiu?

— No tak, — rzekła cicho. — O kwiatach i...

— Czy pani chce mi zrobić przyjemność i wybrać się dziś ze mną do teatru?

— Do teatru?

— Tak.

— Ale do którego?

— To przecież zupełnie obojętne. Chciałbym siedzieć obok pani w teatrze i gawędzić. Czy to nie za śmiałe żądanie?

— Oczywiście, nie — odpowiedziała z uśmiechem.

Wieczorem w teatrze siedzieli obok siebie jak dawni dobrzy znajomi.

Po wyjściu zmieszali się z tłumem ulicznym. Obok nich przejeżdżały z szumem wozy tramwajowe, bezszelestnie sunęły wytworne auta, lekkie czołgi posuwały się hałaśliwie w stronę dworca.

Mała Anna popatrzyła na samochód wojskowy, którym jechały trzy młode dziewczyny — i dziwnie posmutniała.

Porucznik wsunął jej rękę pod swoje ramię i zapytał troskliwie:

— Co się stało, czemu taka smutna?

— Nie... Nic, nic...

— Dlaczego pani się martwi? — powiedział, patrząc w stronę czołgów. — Czyż nasze „dziś" nie jest piękne?

— Tak, jest prześliczne.

Po chwili siedzieli w małej zacisznej restauracji, a porucznik patrzył troskliwie na szczuplutką buzię małej Anny.

— Jestem naprawdę szczęśliwy, że panią spotkałem. Wdzięczny jestem, że los sprowadził mnie na twoją drogę. A ty?

Anna patrzyła przed siebie. — Tak dziś jestem szczęśliwa. Wiem, że jutro, kiedy pan będzie daleko na morzu, będę się martwiła, czy pan nie zapomniał... Ale to będzie jutro, a dziś jest tak dobrze.

Porucznik uścisnął mocno wąską dłoń Anny.

— Jesteś odważną małą dziewczynką.

Wśród mgły szarego ranka odpływała łódź podwodna. Podporucznik Klaudiusz M. stał przy wieży i patrzył w stronę miasta nad którym wisiały ciężkie deszczowe chmury, miasta, w którym znalazł swoje przeznaczenie. I widział znowu małą Annę, taką jak pożegnał ją wieczorem — silną, dumną i odważną.

A gdy łódź miarowo oddalała się od brzegu, patrzył na szumiące morze. Ogromne fale rozbijały się o burty, obryzgując białą pianą pokład, aż do stóp wieży.

Proces w Riom

(T. P.) Powołany przez naczelnika Francji, marszałka Petaina trybunał dla sądzenia winnych katastrofy Francji — rozpoczął swą działalność. Jak już donosiliśmy, pierwszą grupę oskarżonych stanowi siedmiu czołowych polityków i wojskowych Francji przedwojennej, między nimi ostatni przedwojenny premier Daladier i szef francuskiego sztabu generalnego, generał Gamelin. Jednym z głównych oskarżonych jest również były premier francuski, Blum (żyd), wódz francuskich socjalistów, którzy poszli na lep haseł tzw. frontu ludowego i przez zblokowanie francuskiej lewicy demokratycznej z komunistami doprowadzili Francję do ruiny gospodarczej i moralnej. Na ławie oskarżonych znalazł się również były minister lotnictwa Cot, który bardziej interesował się dostarczaniem hiszpańskim komunistom francuskich maszyn lotniczych, aniżeli podnoszeniem potencjału wojennego własnej ojczyzny.

Marszałek Petain oświadczył, że nie ma dostatecznie ciężkiej kary dla tych, którzy zawinili nieszczęście Francji.

Obecny proces przed trybunałem stanu w mieście Riom nie jest poszukiwaniem winowajców dla ulżenia własnemu sumieniu. Katastrofa wojskowo-polityczna Francji była i po dziś dzień jest jeszcze częściowo zagadką, której nie można zbywać stereotypowym zdaniem, że Francja poprostu przegrała wojnę z silniejszym i lepiej zorganizowanym przeciwnikiem i dlatego „nie ma tu żadnych winowajców". Nieprawda. Jeśli naród posiada państwo, armię, wszystkie atrybuty niepodległości i wszystkie przesłanki rozwoju politycznego i kulturalnego, a następnie w ciągu kilku tygodni, czy też kilku miesięcy wszystko traci i stacza się na dno, to muszą istnieć jakieś głębsze przyczyny takiego historycznego kataklizmu. Ktoś musiał zawinić, coś musiało się stać takiego, co doprowadziło do tej katastrofy i nie jest prawdą twierdzenie, że „i tak doszłoby do wojny z Niemcami, w której Niemcy by zwyciężyli". Twierdzenie takie nie tylko upraszcza kwestję winy i kary, lecz nie odpowiada ono historycznej prawdzie. Prawda historyczna wymaga bowiem stwierdzenia nie gołosłownie, lecz dokumentarnie, czy po pierwsze, istotnie nie dało się uniknąć wojny z Niemcami, a po drugie, dlaczego po wybuchu wojny w zupełności zawiodło dowództwo naczelne i cały aparat państwowy, który swymi zarządzeniami jedynie wzmagał chaos i przyczynił się do nieszczęścia narodu.

Nic na świecie nie dzieje się bez przyczyny, a wszystko na skutek myśli i czynów ludzi. Wiadomo jest zbyt dobrze z nauki historii powszechnej, że gdyby w takich to momentach tacy mężowie stanu nie popełniali takich błędów, to bieg wydarzeń byłby zupełnie inny. I o ile naród jest dojrzały, ma odwagę stwierdzać rzeczy nawet przykre i wyciągać z nich konsekwencje, to nigdy nie będzie zasłaniał tego, co było i przymykał oczy na dawne zło. Przeciwnie, należy zbadać dokładnie przyczyny złego i kto to zło zawinił, należy szukać zła tego u siebie samych, a nie ograniczać się do zrzucenia winy na innych. Błędy przeszłości bowiem mszczą się, o ile naród nie wypleni z siebie ich zarodków.

Prawdę tę Francuzi rozumieją. I dlatego pragną dojść tajemnicy swej państwowej i narodowej katastrofy. Jeśli ktoś uważa, że wszystko „było dobre" mimo, że to „dobre" spowodowało katastrofę państwa i narodu, ten z góry staje się kandydatem na dalsze samobójstwa w przyszłości. Rzeczy nie dzieją się same, niejako autentycznie. Robią je ludzie i Francuzi chcą wiedzieć, którzy to ludzie są sprawcami ich nieszczęścia.

Dlatego proces w mieście Riom ma znaczenie historyczne i jest niezwykle pouczający nie tylko dla samych Francuzów. Stwierdzi on niezbicie winę tych, którzy lekkomyślnie pchnęli naród francuski do wojny, nie wyczerpawszy absolutnie stojących do rozporządzenia środków pokojowego zażegnania konfliktu europejskiego. Wykaże też, jakich błędów należy unikać na przyszłość.

Francuzi przynajmniej tych błędów nie powtórzą. Świadczą o tym nowe wyroki Daladiera, Gamelina, Bluma, Guy la Chambre'a, Jaconeta, Reynauda i Mandla.

Na wszystkich frontach to samo



Nieskończone transporty jeńców bolszewickich wędrują do niewoli po bitwach pod Wiaźmą i Briańskiem.

Jak Londyn tłumaczy Dunkierkę

Raporty lorda Gorta w świetle krytyki

Bern, w październiku

Dopiero przed niedawnym czasem opublikowano w Londynie raporty gen. lorda Gorta, głównodowodzącego angielskim korpusem ekspedycyjnym we Francji. Mają być one przyczynkiem do wyjaśnienia przyczyny klęski, jaką poniósł korpus angielski we Flandrii a w szczególności w Dunkierce. Odsłonięcie w obecnej dopiero chwili rąbka tajemnicy, która okrywała dotąd ten wycinek z historii angielskiej strategii, ma na celu przekonać tych, którzy domagają się ekspedycji wojsk angielskich na kontynent, że wobec ogromu trudności taktyka wyczekiwania, stosowana przez rząd, jest jedynie uzasadniona.

Winę za flandryjską klęskę ponoszą oczywiście sprzymierzeńcy. Zarzuca się im niewystarczające militarne zasilenie obu skrzydeł frontu, jakkolwiek właściwie Anglicy, w następstwie pośpiesznego odwrotu, wprawili Belgów i Francuzów w katastrofalną sytuację. Jako przyczynę klęski przytacza się również t. zw. „plan Weyganda", nie mający podstaw realnych. W toku akcji uznano ten plan za zbawienny i nie krytykowanoby go i dzisiaj, gdyby gen. Weygand nie był wstąpił do rządu marsz. Petain'a. Część jednak winy Londyn gotów wziąć na swój rachunek, a to z powodu niedostatecznej łączności, niedostatecznego uzbrojenia i niedostatecznych rezerw. Wszakże winowajcą był ówczesny rząd Chamberlaina. O tym, że angielskie dowództwo wojskowe nie stało na wysokości swego zadania, — nie mówi się ze zrozumiałych względów. W Dunkierce otrzymał lord Gort, — jak wynika z opublikowanych enuncjacji — telegram od ówczesnego ministra wojny, Edena, który upoważnił go „do unikania dalszych strat w materiale ludzkim". Taka decyzja, równająca się rozkazowi, obarcza rząd angielski odpowiedzialnością za odwrót z Dunkierki. I rzecz dziwna. Gdy Anglia, w walkach na wschodzie napierała na dowództwo sowieckie, aby jak najdłużej utrzymać Leningrad i Odessę, to w lecie r. 1940 nie zdobyła się na to, aby w opresji będącemu sojusznikowi francuskiemu bodaj jakąś zwłokę czasu wywalczyć. Nie oglądając się na następstwa, myślała jedynie o bezpieczeństwie własnych wojsk.

Rozważając w dalszym ciągu sprawę wysyłki wojsk angielskich na ląd, wydawcy raportów lorda Gorta oświadczają, że „korpus ekspedycyjny musi być tak uzbrojony, aby mógł swe zadanie wypełnić". Banalny frazes w ustach strategów! Ma on wszakże swoje znaczenie, pragnie bowiem opozycjonistów rządu oświecić, że Anglia w chwili obecnej nie jest jeszcze dostatecznie dozbrojona. Dostawy amunicji i sprzętu wojennego dla korpusu we Francji nadeszły, podobno, z opóźnieniem. Również zwiększenie kadr korpusu, który liczył początkowo 222.200 ludzi a miał być zwiększony z początkiem 1940 r., nastąpiło z opóźnieniem. W swych rozkazach lord Gort był uzależniony od francuskiego generała Georges, jak mówią raporty. Wiadomo wszakże, że odwrót z Dunkierki zadecydował lord Gort bez oglądania się na francuskiego dowódcę, w następstwie czego odsłonił flankę wojsk francuskich. W swych raportach podkreśla gen. Gort trudności, jakie pokonywać musiały w czasie odwrotu angielskie straże tylne wobec liczebnej i uzbrojeniowej przewagi następującego przeciwnika. Żołnierz angielski w tych walkach zasłużył się wobec swej ojczyzny, odznaczył się bowiem, jak stwierdza Gort, odwagą i wytrzymałością. O kapitulacji Belgii — twierdzi lord — dowiedział się on na godzinę przed faktem dokonanym.

Oświadczenie to kłóci się wprawdzie z poprzednio ogłoszonymi, jakoby alianci o kapitulacji Belgii wogóle przed zaistnieniem faktu nie byli powiadomieni, — nie mniej jest ono przyznaniem się do tego, że o postanowionej kapitulacji Belgii wiedział Londyn. Wynika to zresztą z enuncjacji admirała Rogera Keyesa, który pełnił funkcję oficera łącznikowego przy królu Leopoldzie, że król Belgów usilnie starał się o to, aby swych sprzymierzeńców wczas powiadomić o konieczności złożenia broni. Widocznie z winy nieudolnej, angielskiej służby informacyjnej, wiadomość ta dotarła do Londynu z opóźnieniem. Biorąc pod uwagę nieścisłości, zawarte w raportach gen. lorda Gorta, dojść musimy do wniosku, że stanowią one materiał o wątpliwej wartości historycznej.

„Co pani ma, tam pod sukienką?"

Korespondent „Times'a" próbował zmienić płeć

MADRYT, 23. 10. — W Madrycie aresztowany został korespondent londyńskiego „Timesa" Wrangell Craker, który przed kilku dniami przybył do Hiszpanii ze środkowego Wschodu, zamierzając powrócić przez Lizbonę do Londynu. Aresztowanie nastąpiło wśród niezwykłych okoliczności. Mianowicie urzędnicy policji hiszpańskiej zwrócili uwagę na przechodzącą głównymi ulicami Madrytu bardzo wytwornie ubraną damę, której niezwykle wielkie stopy stanowiły ciekawy kontrast z delikatnością wszystkich innych cech kobiecych. Dama ta była ubrana w nowoczesny turban z piórami, kosztowne futro ze srebrnych lisów, oraz jasną suknię morową.

Kiedy urzędnicy policji zapytali o dokumenty, okazało się, że **był to mężczyzna,** który mówił po hiszpańsku wspaniałym basem a w prezydjum policji madryckiej wylegitymował się jako **korespondent „Times'u".**

Wrangell Craker został oddany pod nadzór policji hiszpańskiej. W czasie rewizji jego bagaży znaleziono szereg bardzo interesujących dokumentów.

Za parawanem opinii publicznej

Psychologiczne eksperymenty amerykańskiego instytutu

Z chwilą odkrycia „nowego świata" w r. 1492 — oczy i apetyty państw europejskich zwróciły się za ocean. Portugalczycy, Hiszpanie, Skandynawczycy, Francuzi, Anglicy rozpoczęli swe wyprawy i penetrację nowych, dziwacznych obszarów. Nie obeszło się bez walk. Ludność tubylcza, musiała ustępować pod naporem uzbrojonych „białych", którzy nagle zamącili ciszę leśnych i pustynnych przestworzy.

Anglia, która z czasem wyprzedziła inne europejskie państwa w kolonizacji Ameryki, zdołała owładnąć aż 13 koloniami. Trzynastka wszakże **okazała się feralną cyfrą dla Anglików, bo w r. 1776 kolonie te oderwały się od kraju „macierzystego", wobec „tyranii, stosowanej do ludności tubylczej i tej, która z biegiem lat tutaj ze wszystkich stron świata napływała".** — Konstytucja związku państw, które uwolniły się z pod władztwa angielskiego, uchwalona w r. 1787, stała się podwaliną nowego wyznania politycznego. Ideą przewodnią konstytucji USA była wolność, gwarantowana obywatelom do tego stopnia, że wolę ludu uznano za decydujący czynnik w rządzeniu państwem związkowym.

Na taki idealizm mogły się Stany Zjednoczone zdobyć w r. 1787, kiedy liczyły zaledwie 2,8 milionów mieszkańców. Dzisiaj, gdy ludność USA liczy 122 miliony dusz, trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób wypośrodkować wolę ludu i opinię publiczną.

Metody wypośrodkowywania „opinii publicznej" stanowią w Ameryce pewnego rodzaju dział naukowy, przy czym w równy sposób traktuje się zagadnienia polityczne, jak i gospodarcze. Ponieważ trudno pytać o zdanie 122 milionową ludność, ogłasza się ankiety, skierowując je pod adresem pewnych grup społeczeństwa, sondując opinię ludzi zależnie od wieku, to znów zwracając się do mężczyzn lub na odwrót do kobiet, innym razem do pewnych zawodów, do pewnych ras, czy do członków partii itp. Czy ta opinia części jest przekrojem opinii całości — to rzecz inna. Niemniej zachowuje ona pozory, że rząd USA stosuje się do przepisów konstytucji. **Że takie stosowanie się do konstytucji i liczenie się z opinią publiczną jest groteskową farsą, podobniejszą do drwin z woli ludu, niż do liczenia się z nią, świadczy między innymi fakt, że kierownikiem instytutu dla badania opinii jest równoczesny kierownik agencji reklamowej, Jerzy** Gallup, powiernik i mąż zaufania prezydenta Roosevelta. Gdyby ten poczciwiec zdołał wynaleźć sposób wybadania opinii publicznej, — usunąłby on w cień prezydenta. Bo, znając wolę ludu w przeróżnych okolicznościach, nad którymi głowią się ministrowie, mister Gallup ograniczyłby się tylko do sondowania opinii publicznej i zgodnie z nią rządziłby państwem.

Dziwnym zbiegiem okoliczności „opinia publiczna" Ameryki, wypośrodkowywana przez Gallupa, od 3 lat coraz namiętniej prze do wojny. Czyżby pod naciskiem tej opinii Roosevelt czuł się zmuszonym do opowiedzenia się za wojną? A może szef reklamy, pan Gallup, fabrykuje wolę ludu, zależnie od poleceń swego mocodawcy? Myśl tę nasuwa ankieta z 1 sierpnia b. r., w której Gallup takie sprytne stawia pytanie: „Ponieważ Niemcy prawdopodobnie zwyciężą Sowiety, poczym swe wojska skoncentrują, aby napaść na Anglię, — czy wobec tego pomoc dla Anglii nie jest obecnie pilniejszą koniecznością, niż kiedykolwiek indziej?"

Tak sformułowane pytanie jest zarazem i odpowiedzią, podsuniętą przez „psychologa" Gallupa obywatelom.

Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne (American Psychological Association) złożyło autorytatywne oświadczenie, że „uczestnicy ankiet gallupowskich niesumiennie i bez zastanowienia się odpowiadają na pytania. Należy zatym ubolewać, że na podstawie tak pobieżnie wysondowanej opinii decyduje się w sprawach o doniosłym, narodowym i międzynarodowym charakterze".

Nie negując wypowiedzenia się znawców psychiki ludzkiej, — stwierdzamy, że wypośrodkowanie opinii publicznej uproszczoną metodą Gallupa jest fikcją, a nawet — według naszych pojęć — bluffem. Jeżeli to ma być wykładnikiem wolnościowej konstytucji amerykańskiej z roku 1787, — to ubolewać należy nad brakiem zmysłu krytycznego „nowego świata". Bo zbyt jasnym jest fakt, że nie „opinia publiczna rządzi Rooseveltem, lecz przeciwnie, Roosevelt za nos wodzi opinię publiczną".

Stalin w pięciu egzemplarzach

Niezwykła przygoda wiedeńskiego profesora

Tygodnik „Die Woche" ogłasza niezwykle interesujące szczegóły z za kulis codziennego życia dyktatora moskiewskiego.

W lutym roku 138 rozeszła się w prasie wiadomość, że znany lekarz wiedeński, prof. Wenkenbach zdecydował się przybyć do Moskwy, by jako specjalista chorób sercowych zbadać Stalina. W kołach lekarskich Wiednia kursowały rozmaite pogłoski na temat tej wizyty.

Po przyjeździe prof. Wenkenbacha do Moskwy — zawiadomiono go, że chodzi o zbadanie pięciu osób. Na uwagę profesora, że miał on zbadać jedynie Stalina, odpowiedziano mu w zaufaniu, że wśród pięciu osób, które ma zbadać, będzie się znajdował Stalin. Ku największemu zdumieniu uczonego, w Kremlu znajdowało się pięciu Stalinów: pięć osób o wręcz niesamowicie identycznej powierzchowności.

Słucha się tego jak lichego kawału — i człowiek zastanawia się, jaki cel miałaby ta maskarada. Może chodziło o to aby świat nie dowiedział się o prawdziwym stanie zdrowia Stalina; w ten więc sposób starano się zapobiec możliwej niedyskrecji lekarza. A może podobieństwo nie było przypadkowe? Może były to pięcioraczki? Albo też — dziwnym kaprysem natury znalazło się pięciu sobowtórów? Mógł to być również rezultat odpowiedniej pracy gabinetu kosmetycznego, fryzjera i t. p.

Sprawa wyglądała jednak jeszcze inaczej. Otóż pewnego dnia paru inteligentnych komisarzy G. P. U. otrzymało tajny rozkaz znalezienia sobowtóra Stalina. Komisarze ci objechali wielki szmat kraju, zaglądali do koszar, domków robotniczych i ubogich chałup wiejskich. Próbowali przykładać do różnych twarzy charakterystyczne obwisłe wąsy, układali włosy w odpowiednio sterczącą szczotkowatą fryzurę jaką nosi Stalin i w końcu znaleźli po tygodniach czy miesiącach odpowiednią ilość ludzi, którzy wydali im się podobni do Stalina. Byli to mężczyźni około sześć dziesiątki - wieku, gdy człowiek staje się nieufnym i bojaźliwym. Wybrańcy nie przypuszczali ani przez chwilę, że mają do czynienia z agentami G. P. U. i pytali się przerażeni czego od nich żądają i czy nie zakują ich w kajdany?

Lecz wybrańców karmiono doskonale, ważono ich co pewien czas, a golibroda rozpoczął swoje dzieło. — Pewnego dnia, przed lustrem, każdy z nich zrozumiał o co chodzi. I wówczas rozpoczęto odpowiednią tresurę. Bo jeśli poważny lekarz wiedeński nie był w stanie rozróżnić Stalina od czterech sobowtórów-kukieł, to musiały być te kukły istotnie doskonale sfałszowane. A trzeba wziąć pod uwagę, że nie chodzi w tym wypadku o aktorów grających lepiej lub gorzej swoje role, lecz o biednych przerażonych starych chłopów, którzy o jakiejkolwiek grze aktorskiej nie mają najmniejszego pojęcia. Jak doszło do tego, że tym pięciu nieokrzesanym chłopom udało się podchwycić sposób chodzenia, charakterystyczny uśmiech i inne szczegóły związane ze sposobem bycia Stalina?

Nie brakło im ku temu sposobności, gdyż przez dłuższy czas pozwolono im obserwować (przy pomocy „judasza") czerwonego dyktatora w czasie porannego spaceru lub w innych okolicznościach... a może nawet paradował on przed nimi jak manekin, by dać im możność zaobserwowania najrozmaitszych nawyczek osobistych.

Możliwe, że w Kremlu znajduje się jakaś wielka sala lustrzana w której ćwiczą oni pojedyńczo lub wspólnie. Ale gdyby jakiś przypadkowy widz miał okazję zobaczyć tych ludzi — jak chodzą, przystają, wyciągają ręce przed siebie, jak siadają, zakładają nogę na nogę — przypuszczałby zapewne, że dostał się do jakiegoś niesamowitego domu wariatów.

W każdym razie faktem jest, że czterech sobowtórów Stalina wyćwiczono doskonale, i że są oni podobni do niego jak dwie krople wody. A prof. Wenkenbach oglądał ich wszystkich zupełnie dokładnie. Ostatecznie jednak zadano sobie ten trud nie tylko dla niego — i nie po to by komuś spłatać figla. Czerwonemu dyktatorowi nie zależy zapewne na tym, aby być bohaterem jakiegoś cyrkowego numeru w Variete, w którym grałby on rolę głównego klowna.

Cztery kukły Stalina spełniają inne osobliwe i groteskowe, a jednak znacznie ważniejsze zadania.

Wyobraźmy sobie, że przedstawienie się zaczyna. Przede wszystkim musimy zapomnieć o tym, czego uczono nas dawniej, że prawdziwy ojciec narodu może bezpiecznie skłonić głowę na ramię każdego z poddanych. Musimy wyobrazić sobie tyrana, który dla każdego ze swoich poddanych potrzebuje szpicla, dla każdego szpicla jeszcze jednego szpicla a wówczas jeszcze nie jest pewnym żadnej ze swoich kreatur.

Możliwe, że na przykład Czerwony dyktator otrzymał ostrzeżenie przed jakimś przedstawieniem galowym, albo przed paradą wojskową; wtedy w loży, na koniu lub w samochodzie siedzi jedna z jego kukieł i wyciąga rękę jak automat, śmieje się jak automat... ale nie może on przecież krzyknąć do tłumu, że nazywa się Fiedia albo Igor czy Maksym — nie — musi on swoją rolę odegrać do końca. Bo za nim siedzi oficer G. P. U., który trzyma przez cały czas palec na cynglu nagana; ten zresztą jest również ofiarą i nie wie kiedy nań przyjdzie kolej...

Trzeba pamiętać, że w historii żadnego innego państwa nie można by nagromadzić na tak małej przestrzeni takiej ilości ludzi żądnych krwi, despotów, rewolucjonistów, nihilistów, zamachowców i morderców.

Ale powróćmy do fałszywego Stalina: Czy któryś z jego sobowtórów odegrał już swoją rolę do końca? i jak żyją ci ludzie? Czy mieszkają oni wszyscy razem? Czy patrzy jeden na drugiego? Czy też trzyma się ich oddzielnie?

Czy robi się czasem takie doświadczenia, że stawia się dwóch z nich przed sobą, powiedziawszy uprzednio każdemu w jaknajgłębszej tajemnicy, że za chwilę stanie przed Stalinem? Jak zachowują się w takim wypadku? Czy cechuje ich niepewność, czy też są pewni siebie? Czyż ci ludzie mogą mieć jeszcze wogóle jakieś życie prywatne, osobiste ruchy, spojerzenia, myśli czy marzenia — czy też doszli do tego stopnia otumanienia, że każdemu z nich wydaje się, iż jest istotnie Stalinem?... Mógłby się zdarzyć również taki zabawny przypadek przy okazji jakiegoś niedopatrzenia, że któryś z fałszywych Stalinów zacząłby wydawać rozkazy, które wzięto by za rozkazy prawdziwego Stalina i wykonano. — Albo gdyby wydał rozkaz natychmiastowego aresztowania wszystkich pozostałych sobowtórów Stalina... Możliwe jednak, że prawdziwy Stalin nosi jakąś specjalną odznakę po której go się poznaje. Czyż nie można by inaczej przypuszczać, że władzę pełni już oddawna jeden z sobowtórów Stalina, po zdetronizowaniu prawdziwego czerwonego dyktatora?

Nie przypuszczamy, aby fakt taki mógł mieć istotnie miejsce — i dalecy jesteśmy od tego rodzaju fantazji. Snujemy tylko nasze myśli dalej. Należy jednak poważnie zastanowić się nad tym, czy zdrowo myślący człowiek mógłby wpaść na pomysł stworzenia sobie kilku sobowtórów? Przypominamy sobie jednak fakt, że umierający Dżingis-Chan nie życzył sobie aby wiadomość o jego śmierci doszła do ogółu — i dlatego jego chiński przyjaciel i doradca Peliu Szusai długo jeszcze wydawał rozkazy w jego imieniu. A historia Rosji zna trzech samozwańców... Tymczasem jednak czerwony możnowładca Stalin żyje.

Nie twierdzimy ani przez chwilę, że wynalazek sobowtórów jest pomysłem rosyjskim i dziełem rosyjskiego mózgu. Tego rodzaju głupstwa nie przychodzą nam do głowy. Czerwony car władał w swoim hermetycznie zamkniętym przed światem państwie, jak za legendarnym murem chińskim dopóki nie postanowił pójść na podbój Europy. Jakież dziwne dalsze zestawienie. Cztery kukły przygotowane na przyjazd wiedeńskiego lekarza w obawie najrozmaitszych możliwych konsekwencji, a za możnowładcą olbrzymia nieprzeliczona o fantastycznym ekwipunku armia przygotowana na podbój świata. Może cztery kukły-sobowtóry miały służyć tylko w tym celu, aby snuć jakąś przedziwną baśń o niewyśnionym marzeniu chorego organizmu...

W każdym razie jedno można powiedzieć z całą pewnością: te cztery kukły są symbolem zakłamania, pierwotności i strachu, towarzyszących stale temu, kto reprezentuje ustrój wrogi całemu światu.

Szczotka ryżowa

Audiencja

Mr. Jankee Doodle, amerykański król reklamy, siedząc w meloniku na głowie, z kubańskim cygarem w ustach i z nogami na biurku, raczył najmiłościwiej przyjąć swego nadwornego poetę i błazna.

Wyklęty i wychudły młodzieniec o wyglądzie głodomora z cyrku, stał przed swoim panem i władcą, wyprężony na baczność, nerwowo przebierając palcami jak po klawiszach fortepianu, bezskutecznie usiłując zagłuszyć nieprzystojny hałas, z jakim połykał ślinę.

— Przepraszam pana — wyjąkał sługa i podnóżek. — Ośmieliłbym się zaproponować taki sposób reklamy tych krawatów: oto mr. Stalin siedzi na witrynie i uśmiecha się rozkosznie. Na jego krawat pada jaskrawe światło. U dołu zaś napis z żarówek elektrycznych: ten krawat nosił Stalin na konferencji moskiewskiej!

— Idiota — mruknął król reklamy, lekceważąco kiwając palcem w bucie.

— Kto? Stalin? — przestraszył się poeta.

— Jak pan śmie, komunisto jeden?... Nasz sprzymierzeniec nie jest idiotą; za to pan jest bałwanem.

— Czemu? — zapytał nieszczęsny biały murzyn.

— Bo publiczność nie da się złapać na taką bujdę. Skąd taki krawat do Stalina?

— Panie szefie — rzekł nadworny dostawca, pod którym nogi zachwiały się jak sowieckie nadzieje na pomoc angielską. — Mam jeszcze pomysł reklamy tych żyletek.

— No? — zapytał król, częstując go dobrodusznym kopniakiem.

— „Ta żyletka jest tak ostra, że nawet Stalin może sobie nią poderżnąć gardło!"

(B)urleska

Dziwy świata

Przed pięćdziesięciu laty zgłoszono do urzędu patentowego w Wiedniu aparat lotniczy ze skrzydłami i motorem. Urząd odmówił wydania patentu, nazywając aparat cięższy od powietrza — absurdem technicznym...

*

Węgorz w galarecie, to rzecz ogólnie znana, ale węgorz w wacie to napozór niebywałe zjawisko. A jednak młode węgorze zawija się w specjalne opakowania z waty i przesyła w głąb lądu, by następnie stały się narybkiem w rzekach.

Z DNIA

Nowe znaczki pocztowe Gen. Gub.

(m) Od dnia 26-go bm. sprzedawać będą urzędy pocztowe nową edycję znaczków Gub. Gen. z wizerunkiem Kanclerza Rzeszy i z napisem „Deutsches Reich — Generalgouvernement“.

Nowa edycja tworzyć będzie serię złożoną ze znaczków o wartości 2, 6, 8, 10, 12, 16, 20, 24, 30, 32, 40 i 48 groszy.

Jednocześnie informujemy, że przesyłki listowe (listy, pocztówki, widokówki itp.) adresowane do osób cywilnych zamieszkałych w Białymstoku lub na Wileńszczyźnie — zostają zwrócone nadawcom, ponieważ na teren ten, jak również do Litwy, Łotwy, Estonii dopuszczone są na razie tylko przesyłki urzędowe.

Pamiętajcie o zaciemnianiu mieszkań od godziny 17.50 do 7-ej rano.

Wskażmy miejsca tymczasowych grobów

(j) Wszystkie osoby, którym znane są miejsca, gdzie znajdują się tymczasowe groby z czasów wojennych, położone poza obrębem cmentarzy, a więc na ulicach, placach, podwórzach, w parkach, ogrodach i t. p. winny w terminie do 27-go bm. powiadomić Miejską Stację Sanitarną (plac Misjonarski 2) lub najbliższych lekarzy dzielnicowych.

Wzrasta frekwencja w łaźniach

(j) W okresie od 1-go do 15-go b. m. korzystało z miejskich zakładów kąpielowych 816 osób, co w porównaniu ze stanem z drugiej połowy miesiąca wykazuje wzrost liczby kąpiących się o 295 osób.

Polowania na dziki dozwolone

(m) W uzupełnieniu naszej notatki p. t. „Polowania wzbronione“, zamieszczonej w n-rze 61-szym z dn. 18 bm., podajemy po zaciągnięciu informacji w Wydziale Gospodarki Leśnej, że ochronie podlegają jelenie, łanie, cielęta, rogacze i sarny; natomiast polowanie na dziki nie jest zabronione.

Zapasy mąki i ziarna gromadzone na zimę

zapewnią normalne kontyngenty chleba

(z) Sprawne rozprowadzenie artykułów żywnościowych, w których dziś dominuje chleb, możliwe jest tylko przy należycie zorganizowanej pracy polegającej między innymi na prowadzeniu ścisłej kontroli nie tylko nad produkcją i dostawą, ale i nad rozdziałem surowców czy fabrykatów. Sprawa ta, która w czasie wojny nabiera specjalnej wagi, napotyka na nowym terenie na większe niż w innych okręgach trudności, powołane jednak do życia odpowiednie instytucje gospodarcze usuwają te trudności coraz sprawniej prowadząc akcję dostarczania artykułów spożywczych.

Jedną z takich instytucji są niedawno utworzone w naszym okręgu Państwowe Zakłady Zbożowe i Przemysłowe, która kieruje i kontroluje także produkcją chleba przydziałowego.

Aby proces produkcji, a więc począwszy od przemiału ziarna — do wypieku gotowego już chleba, ogająć kontrolą całkowitą, utworzono Trust mączny i Trust chlebowy. Trust mączny jest organem kierowniczym i kontrolnym dla wszystkich znajdujących się na terenie Galicji młynów gospodarczych (przemiał żyta na mąkę 95-cio procentową i pszenicy na mąkę 90-cio procentową), do których producenci posiadający karty przemiałowe mogą oddawać ziarna (150 kg na osobę rocznie) za opłatą w naturze w wysokości 20 proc. ilości przywiezionego ziarna do przemiału, oraz handlowych, dokonując przemiału ziarna organizacjom przemysłowym i handlowym dla potrzeb ludności cywilnej na karty zaopatrzebowania.

Ogółem na terenie okręgu Galicji znajduje się 120 młynów — we Lwowie jest ich trzy, przy czym dwa z nich dostarczają mąki chlebowej, zaś jeden mąki białej, o łącznym przemiale 150 ton ziarna dziennie.

Ponieważ na okres nadchodzącej zimy gromadzi się znaczniejsze zapasy zboża, zajdzie konieczność uruchomienia nowych 380 młynów o napędzie wodnym, elektrycznym, gazowym itp. Na przykład w młynach lwowskich znajduje się już ponad 1.000 ton mąki i ziarna, przy czym zapas codziennie powiększa się o 200 do 300 ton, mimo częściowej dostawy do punktów rozdzielczych.

Mąka w ten sposób scentralizowana w poszczególnych składach może być racjonalnie przeprowadzona poprzez Trust chlebowy do 42 piekarń znajdujących się na terenie Lwowa, które wypiekają 100.000 kg chleba dziennie. Jakość chleba, która początkowo była w niektórych piekarniach dość problematyczna, jest ostatnio znacznie lepsza, a wypadki tego rodzaju, że w chlebie znajdowano kawałki szkła, drzewa czy węgla, należą już do przeszłości. Zawdzięczać to należy ścisłej kontroli, której podlegają wszystkie piekarnie na terenie naszego miasta.

Z notatnika reportera

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ (j) W nocy z 18-go na 19-go bm. nieujęci dotychczas sprawcy dokonali zuchwałej kradzieży walizy fibrowej o rozmiarach 40x80 cm, w której znajdowały się obrazy frontu wschodniego. Walizę tę skradziono z zamkniętego samochodu wojskowego w okolicy pasażu Fellerów obok hotelu „Imperial“. Osoby, które mogłyby podać rzeczowe wskazówki lub posiadają pewne spostrzeżenia dotyczące tej kradzieży, zechcą zgłosić się w Dyrekcji Policji Kryminalnej (Plac Halicki 15, pokój 22) lub na najbliższym komisariacie policji.

ZAWÓD MIŁOSNY — 29-letnia Kretek Aleksandra (Nowoznesienska 85) targnęła się na swe życie w mieszkaniu własnym wypijając znaczną ilość denaturatu i zażywając 30 tabletek sacharyny. Zaalarmowani jękami sąsiedzi zawezwali Pogotowie. Lekarz po dokonaniu zabiegów przewiózł niedoszłą samobójczynię w stanie groźnym do Szpitala Powszechnego. Przyczyną samobójstwa był zawód miłosny.

NA JEZDNI — Bezdomny Władysław Girek, lat 40, został naskutek własnej nieostrożności potrącony przez samochód na placu Bernardyńskim odnosząc ciężkie obrażenia ciała. Przybyły lekarz Pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego do szpitala przy ul. Rappaporta 8.

— Brozius Konstanty, lat 54, został potrącony przez samochód, skutkiem czego doznał ogólnych kontuzji ciała i wstrząsu mózgu. Lekarz Pogotowia po udzieleniu rannemu pierwszej pomocy przewiózł go w stanie ciężkim do Szpitala Powszechnego.

— Appeldam H., lat 42 (pl. Mariacki 5) został potrącony na skutek nieuwagi własnej przez samochód, ulegając kontuzji głowy i ramion. Ofiarę wypadku zaopatrzył lekarz Pogotowia.

ZATRUCIE W KINIE — W czasie seansu w kinie „Kopernik“ zemdlała na widowni 21-letnia Franciszka Solnicka (Szewczenki 8). Wezwany lekarz Pogotowia stwierdziwszy objawy zatrucia produktami spożywczymi przewiózł nieprzytomną kobietę w stanie ciężkim na klinikę chorób wewnętrznych przy ul. Piekarskiej 69.

POWÓDŹ W OCHRONCE — Na Hołosku Małym w budynku ochronki miejskiej woda z pobliskich łąk zalała piwnice, wskutek czego zarysowały się mury fundamentu grożąc zawaleniem budynku. Wezwana Straż Pożarna po kilkugodzinnej akcji wodę wypompowała.

Wolna trybuna

„Stachanowcy“ tramwajowi nie wymarli

Za treść tej rubryki, w której ukazują się listy czytelników „Gazety Lwowskiej“ redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Anonimy do kosza.

W czasach inwazji bolszewickiej w elektrowni lwowskiej pojawili się śladem sowieckich żydków — także lokalni „stachanowcy“ (dziesiątki ich portretów drukował „Czerwony Sztandar“), których idiotyczne rekordy polegały m. in. na pośpiechu w jeździe np. pociągów czy wozów tramwajowych, mającym na celu to, by motorowy „stachanowiec“ mógł wykazać się przed bolszewikami, że wóz jego przebył w ciągu miesiąca więcej kilometrów od wozu „towarzysza“. Trzeba było przecież brać rekordy w „soc-zmaganiu“, niczym na bieżni sportowej.

Idiotyzm ten powodował nie tylko przedwczesne zużycie wielu wozów tramwajowych, ale i wiele wypadków gdyż „stachanowiec“-motorowy rusza przedwcześnie z przystanku z wozem przeważnie pustym, nie zważając, że jeszcze dziesiątki ludzi nie zdążyły wsiąść do wagonu. Powodowało to wsiadanie w biegu i liczne kontuzje pasażerów.

Takie lekceważenie życia ludzkiego było możliwe w czasach bolszewickiego bezhołowia i kretynizmu, ale nie powinno i nie może mieć miejsca teraz, gdy żyjemy znów w Europie, a nie w Azji. Niestety „stachanowskie“ nawyczki jeszcze nie wywietrzały z głów niektórym pp. motorowym, bo oto zanim pasażerowie wsiądą do wozu, tramwaj umyka z przystanku w tempie wyścigowym. Winę ponoszą także niektórzy konduktorzy, szczególnie konduktorzy z „przyczepek“, którzy przedwcześnie zanim publiczność wsiądzie, dają sygnal do odjazdu.

Również znaczna liczba nowoprzyjętych konduktorów winna zgodzić nieco swój mocno kategoryczny sposób konwersacji z publicznością, i z nieco większym taktem wykonywać swój odpowiedzialny zawód.

St. R.

Lwów à la minute

Wymagający adonis

Kochana Helciu!

Wyobraź sobie tylko, jakie mam zmartwienie i zapłacz gorzko nad moim losem. Przeczytałam właśnie takie miłe ogłoszenie, że całą noc nie mogłam zasnąć. No, bo sama pomyśl: „Wytworny pan“... Rozumiesz — wytworny!... A ja przez dwa lata mogłam oglądać wyłącznie komandirów... Więc, uważasz, ten właśnie wytworny, „pragnie poznać istotę“...

Jakie to śliczne i subtelne określenie: „istota“! Zaraz przychodzi na myśl coś subtelnego, jedwabistego, mimozowatego... Toteż odrazu pomyślałam, że to do mnie pasuje.. Ale co za kłopot! Otóż jakiej istoty poszukuje wytworny pan? — „wyłącznie do lat 17 włącznie“. A to nieszczęście! No powiedz, czy jest naprawdę moją winą, że urodziłam się o pół roku zapóźno?... I co ja teraz biedna zrobię? Może zresztą pomimo wszystko spróbować szczęścia? Ale tych kandydatek musi być bardzo wiele, pewnie cały ogonek, bo ten pan pisze, że „sieroty mają pierwszeństwo“. A to jest bardzo zawiła kwestia, bo jeśli chodzi o ojca, to ja mam ojczyma, który ożenił się z moją matką; skoro zaś mowa o matce, to mam przecież macochę, która wyszła za mego ojca... Ale czy on będzie taki dobry i zechce to uwzględnić? Bo jeżeli nie, to co ze mną będzie?

A czy też domyślasz się, co ten pan obiecuje tej biednej sierocie? „Troskliwą opiekę“... Ale skoro ma „lat 45“ — to cóż innego może właściwie ofiarować?...

J. B.

...roześmiejesz się w głos

Dzierżawca sadu owocowego widzi, że na jednej z jego jabłoni siedzi dwóch chłopców. Zirytowany krzyczy:

— Hej, smyki co tam robicie na drzewie?

Jeden z chłopców odpowiada:

— Antek chciał ukraść jabłko.

— A ty?

— Ja chciałem mu to wyperswadować.

*

Lekarz odwiedza chorego.

— A więc dreszcze, gardło obłożone, ból głowy, złe samopoczucie. No i cóż zrobimy wobec tego?

— Może najlepiej będzie, jeśli pójdziemy razem do następnego lekarza...

Bractwo... wędzonego boczku...!

Obrazek z podróży Warszawa — Hrubieszów

Warszawa, w październiku.

Głucha noc...

Pociąg wiozący mnie w kierunku Hrubieszowa odszedł z godzinnym opóźnieniem i pochłania przestrzeń ze wzmożoną szybkością. W przedziale ciemno.

Wciśnięty między jakieś dwie niezbyt wonne masy, jadę na wypoczynkowy urlop w towarzystwie nigdzie nie zalegalizowanej organizacji: „sióstr i braci... szmuglujących“. „Organizacja“ ta stanowi 80 proc. podróżujących obecnie kolejami. Na szczęście zorientowałem się szybko w sytuacji: wybiwszy w ciemnościach komuś cztery zęby, zdobyłem miejsce siedzące. W drodze powrotnej okulawiłem potężnym kopnięciem jakiegoś draba, wywalczając w ten sposób zabezpieczenie tyłów i boków w narożniku wagonu.

A wszystko dzięki sztuce bokserskiej. Radzę każdemu posiąść ją przed zamierzoną podróżą do Kolchidy lubelskiej czy radomskiej.

Prócz tego nie zaszkodzi zaopatrzyć się w szpadrynkę, drąg żelazny, albo solidny kij dębowy, nabijany bretnalami. Tak uzbrojony, a la Madej, możesz mieć błogą nadzieję, że przestrzeń Warszawa—Lublin odbędziesz stojąc na... jednej nodze, przyciśnięty do zatłuszczonych worków na... boczek.

*

Zbliżamy się do Lublina.

Na rodzonych kolanach spostrzegam zarysy głowy, którą w ciemnościach uważałem za niewinny tobołek.

Okazało się, że głowa należy do żeńskiego korpusu niedyplomatycznego; na jego dolnej krawędzi zauważyłem z kolei dwie męskie łepetyny: łysą i szczeciniastą. Głowy te podskakują komicznie do rytmu kół na dowcipnie ad hoc zaimprowizowanych „poduszkach“.

— Mańka!

— Czego? Nie może mama spać?

— Ady że ty bezwstydnico jedna. Nie uważiłam się przecie na kolanach obcego chłopa, jak ty.

— To niech się mama uwali, tylko czy który zechce?

Głowa w koronie ciężkich warkoczy dźwiga się z moich kolan... Czarne, duże oczy patrzą na mnie badawczo com zacz...: swój czy obcy. Nie zaliczyła mnie widocznie do swego „Klanu“, bo wydęła wargi.

— A pan by też mógł powiedzieć, że to jego kolana. Pewnie, że bym się nie położyła, — pada nagle nieoczekiwana wymówka.

Otwieram szeroko oczy ze zdumienia.

— Myślałem, że to tobołek — bąkam speszony.

— Tylko pan tobołkiem nie zaiwaniaj — przychodzi dziewczynie w sukurs jakiś mężczyzna w cyklistówce.

— Mania, odsuń się od „niego“, bo cię inaczej z zdrodę narzeczeństwa posądzę.

Rozbudzony przedział rży śmiechem. Ja czuję się jak słoń w składzie porcelany... Dziewczyna patrzy na mnie i... uśmiecha się lekko. Nie odsunęła się... Przeciwnie. Zrozumiałem, że „wymówka“ była pretekstem ratowaniem honoru w obliczu gromady. Za chwilę paliliśmy w najlepszej zgodzie „egipskie“.

Później delikatny wywiad.

— Pani daleko?

— Do Chełma.

— Boczek, czy słonina?

— Co się da.

— A pan chyba pierwszy raz?

Zaprzeczyłem żywo. Pół roku zajmuje się już „szmuglem“, tylko robię to en gros, od razu partia świń, wory mąki... Później telegram i wspólnik z samochodem zjawia się na miejscu... Kłamstwa moje, oparte zresztą na autentycznych fragmentach zasłyszanych tu i ówdzie — zyskały aprobatę dziewczyny.

— To pan bogacz — westchnęła — naciskając mnie coraz silniej kolanami. — Ja jak zarobię na jednej podróży dwie setki, to jestem szczęśliwa.

— A wiele razy obraca pani w tygodniu?

— Dwa, czasami trzy. Teraz coraz ciężej, bo i po stacjach „czyszczą“ i lotne rewizje wpadają do pociągu. Toteż przerzucam się na owoce i grzyby, bo mi w zeszłym tygodniu zabrali 20 kilo mięsa. Nie chcę więcej ryzykować.

— Chciałby pan kupić kaszę? — rzuca mi znienacka pytanie.

— Naturalnie — potakuję skwapliwie...

Zaczyna mi robić różne handlowe propozycje...

Rozwidniło się zupełnie.

Przedział zamienia się w ul pełen brzęczących ludzkich trzmieli, rozlokowanych na brudnych worach i zniszczonych walizkach; trzmieli liczących, kalkulujących gdzie, co i jak kupić... Czasami wybuchnie jakaś sprzeczka, padnie soczyste przekleństwo, wylęgłe jak mikrob w ścieku ulic warszawskiego Powiśla.

Śniadanie „rozperliło“ mi dokoła tak przedziwną woń czosnku, płynącego z łapczywie konsumowanych kiełbas, że nolens-volens sięgnąłem do swoich skromnych zapasów.

W Lublinie „ciśnienie“ w wagonie zwiększyło się znacznie i spadło dopiero w Rejowcu. Pociąg na Zawady Hrubieszów odszedł, nie czekając na spóźnionego kolegę z Warszawy Konsternacja. Najwcześniejszy odjazd za... 8 godzin.

Pierwszą noc spędziłem w Hrubieszowie bardzo niewygodnie i wolę zamilczeć, jaki mebel odegrał rolę mego łóżka.

Prawdziwego wypoczynku zaznałem dopiero u moich znajomych na szczerej, głuchej wsi lubelskiej, gdzie zabawiłem 5 dni.

W drodze powrotnej zwiedziłem Hrubieszów i Chełm. Oba miasta sprawiły na mnie wrażenie dodatnie. Choćby ze względu na czystość i porządek panujący na ulicach. Śladów wojny prawie tu nie znać. Życie toczy się normalnym torem. Żydzi pozostają na swobodzie i handlują, czym się da. Dawna ich arogancja i buta znikły bez śladu.

Podróż powrotną z Chełma do Warszawy odbyłem na stojąco, a z ciekawością... wszącą... Poza tym status quo, to znaczy ścisk, pisk i wogóle atmosfera dla ludzi o nerwach jak postronki.

Dla zainteresowanych rewizjami kolejowymi dodam, że przedział, w którym jechałem, podlegał 2-krotnej rewizji w Puławach i Dęblinie. O tym, jak w trakcie rewidowania ba gażów frunęły boczki i połcie słoniny, zmieniając przy akompaniamencie przekleństw czasowo swego właściciela, zamierzam napisać osobną „epopeę“.

Dla ogólnej charakterystyki jeszcze jedno pociągnięcie piórem:

Po rewizji, kiedy pociąg ruszył z Dęblina, „bractwo szmuglujące“ wzięło się dosłownie za łby. Wszystko nagle zaczęło wyć opętańczo i w ciemnościach nocy urządzać łowy w poszukiwaniu podrzuconego na sposób kukułczy lub schowanego pod ławkami towaru.

Zabłysły świeczki, zwarły się pięści i włosy zwichrzyły na głowie, bo część boczków, kiełbas etc. — zniknęła bezpowrotnie jak kamfora w kieszeniach biedniejszej braci szmuglerskiej. Zaczęło się istne piekło.

— W mordę kopany. Oddaj masło!

— Odczep się łachudro!

— Stara czarownico, mlałaś kilo kartofli, a teraz się urodziło dziesięć czek?

— Pazoł won, małpo z Kierce laka!

Tumult wzrasta... Czyjaś pięść wyładowała się na czyimś policzku. Ktoś kogoś kopnął, to jakiś „Feluś“ stanął w obronie „Małpy z Kiercelaka“, która, jak się okazało, miała istotnie złodziejsko - paserskie zapędy.

Czerń atramentu nie zdolna jest oddać czarności tych charakterów, jakie ujawniły się nagle w całej „okazałości“ u niektórych „sióstr i braci szmuglujących“.

Po „mordobiciu“ zapanowało rychło zawieszenie broni. Później posypały się „dowcipuszki“, bo jak się nie weselić, skoro lekko licząc 70% towaru ocalało i za słoniną, która kosztowała koło Hrubieszowa 18 zł, weźmie się w Warszawie 50 złotych...

Delta.

Ubezpieczalnia Społeczna we Lwowie

OGŁOSZENIE

o podziale rejonów lekarzy domowych i korzystaniu z pomocy lekarzy-specjalistów przez ubezpieczonych.

Ubezpieczalnia Społeczna we Lwowie podaje do wiadomości ubezpieczonych nazwiska i adresy lekarzy domowych oraz pediatrów, do których winni zwracać się ubezpieczeni i członkowie rodzin o pomoc lekarską.

A. LEKARZE DOMOWI:

1. Rejon: Bogdanówka, Górna Gródecka:
Dr. Szozda Władysław: ul. Mostowa boczna 4, ord. 9—10 i od 17—18.
Dr. Prokopowycz Wołodymyr: ul. Bilińskich 9 (ambulatoria Szpitala miejskiego) tymczasowo 8—9 i od 13—14.

2. Rejon: Lewandówka.
Dr. Klocek Józef: — Lewandówka, Lotnicza 8, ord. 9—10 i od 17—18.

3. Rejon: ul. Janowska i okolica.
Dr. Bażowski Jan — ul. Janowska 35, ord. 8—9 i od 17—18.

4. Rejon: Kleparów.
Dr. Reczuski Tadeusz — (tymczasowo) ul. Fredry 2, ord. 9—10 i od 17—18, gabinet 13 I. piętro.

5. Rejon: Zamarstynów i okolica.
Dr. Łukaszczuk Rudolf — ul. Balonowa 7, ord. 9—10 i od 17—18.

6. Rejon: ul. Żółkiewska — Gabryelówka i okolica.
Dr. Wysocki Józef (tymczasowo) ul. Fredry 2, ord. 9—10 i od 17—18, gabinet 43. 3. p.
Kr. Martynów Stefan — (tymczasowo) ul. Fredry 2, ord. 15—17, gab. 14, I. p.

7. Rejon: Zniesienie i okolica.
Dr. Paduch Leopold — (tymczasowo) ul. Fredry 2, ord. 9— 10 i od 17—18, gab. 14, I. p.

8. Rejon: Dzielnica żydowska.
Dr. Szulc Wojciech — ul. Fredry 2, ord. 11—12 i od 18—19, III. p. gab. 47.

9. Rejon: Centrum miasta — dolny Łyczaków i okolica.
Dr. Zieliński Kazimierz — plac Trybunalski 1, ord. 9—10 i od 17—18.

10. Rejon: Okolica ul. Kochanowskiego i Zielonej.
Dr. Milan Jan — ul. Fredry 2, ord. 16—18, gab. 13, I. p.
Dr. Jarocki Adam — ul. Fredry 2, ord. 11—12 i od 18—19.

11. Rejon: Górny Łyczaków i okolica.
Dr. Duda Rudolf — ul. Łyczakowska 106, ord. 9—10 i od 17—18.
Dr. Oleszczykyj Bohdan — ul. Wyspiańskiego 14, ord. 16—18.

12. Rejon: Okolica ul. Snopkowskiej — Ponińskiego — Persenkówka.
Dr. Humiecki Borys — ul. Dwernickiego 3, ord. 9—10 i od 17—18.
Dr. Koronczewski Stanisław — ul. Dwernickiego 3, I. p., ord. 10—11 i od 17—18.

13. Rejon: Okolica ulic Stryjskiej — Pełczyńskiej — Kadeckiej.
Dr. Pawlikowska Maria — ul. Dwernickiego 3. I. p. ord. 12—13 i od 17—18.
Dr. Halibej Bogdan — ul. Dwernickiego 3, I. p., ord. 8—9 i od 17—18.

14. Rejon: Okolica ul. Sapiehy — Na Bajkach — Plac św. Jura.
Dr. Sokołowski Józef — ul. Matejki 2, ord. 13—14 i od 18—19.

15. Rejon: Okolica ul. Tokarzewskiego i boczne ulice do ul. Kordeckiego.
Dr. Bocian Stanisław — ul. Królowej Jadwigi 40, ord. 9—10 i od 17—18.

16. Rejon: Okolica ul. Potockiego — Listopada — Kulparków — Wulka.
Dr. Kuźmamycz Mikołaj — ul. Potockiego 21, ord. 14—15 i od 17—18.
Dr. Moszczeński Stefan — ul. Listopada 1, ord. 9—10 i od 17—18.

B. LEKARZE CHORÓB DZIECIĘCYCH:

Dla rejonów 1, 2, 3, 15:
Dr. Korenci Stefania — (tymczasowo) ul. Głowińskiego 5 (Klinika), ord. 10—12.

Dla rejonów: 4, 5, 6, 7:
Dr. Kochanowski Julian — (tymczasowo) ul. Fredry 2, III. p. gab. 47, ord. 12—14.

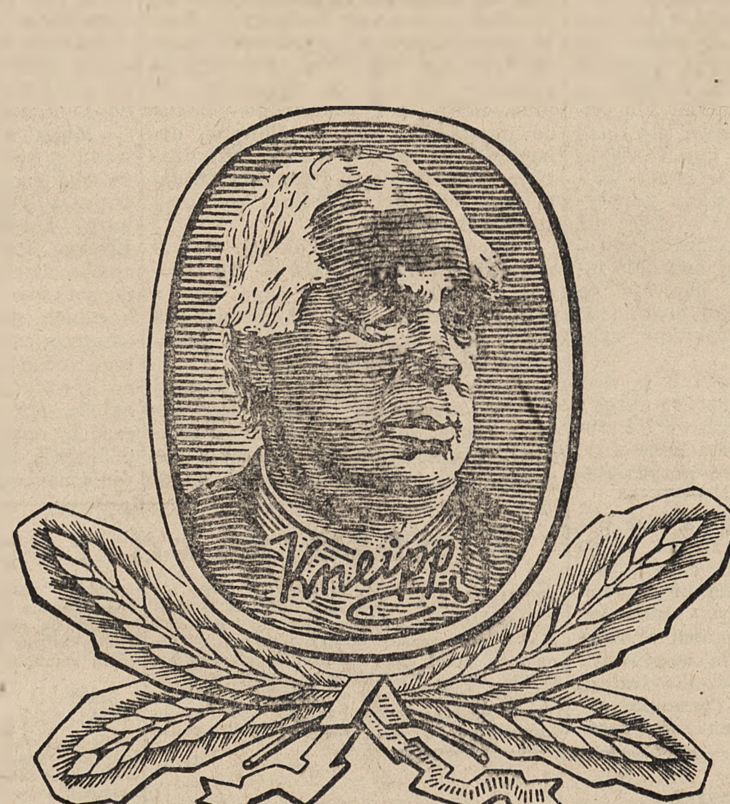
Dla rejonów: 8, 9, 10, 11:
Dr. Alexiewicz Zofia — ul. Rewakowicza 9, ord. 10—12.

Dla rejonów: 12, 13, 14, 16:
Dr. Mikiewicz Anna — (tymczasowo) ul. Chorążczyzny 22 (poradnia dziecięca), ord. 11—13. 5851

Ambulatoria specjalistyczne otwarte są przy ul. Fredry 2. Lekarze-specjaliści przyjmują chorych na podstawie pisemnego zlecenia lekarza domowego. W wypadkach nagłych, w przypadkach położniczych oraz w chorobach wenerycznych, jak również do lekarzy dentystów mogą ubezpieczeni zgłaszać się wprost do specjalistów bez przekazu lekarza domowego. Wszelkich informacyj w sprawie lecznictwa udzielają urzędnicy dyżurni przy ul. Fredry 1. 2, I. p., w godzinach 8—19 (telefon 209-56) i ul. Dwernickiego 3, w godzinach 8—14 (telefon 207-56).

Lwów, dnia 12. 10. 1941.

Der deutsche Leiter
Der Sozialversicherungskasse Lemberg
Karl THIEL



„Rozumne odżywianie się, to pierwszy warunek zdrowia!"

pisał przed laty sławny Sebastian Kneipp w jednej ze swych książek, które stworzyły prawdziwy przewrót w wiedzy o człowieku. I chociaż od tego czasu nauka rozwinęła się bardzo, choć osiągnięto na tym polu wielkie zdobycze i odkrycia, to przecież wszystkie wskazówki wielkiego dobroczyńcy ludzkości, dotyczące rozsądnego odżywiania się, znalazły wciąż na nowo swe potwierdzenie.

I jeszcze pod koniec swego życia, które poświęcił całkowicie zdrowiu i szczęściu człowieka, dał on nam ten napój, który do dziś nosi jego wizerunek i jego imię,

KAWĘ SŁODOWĄ KNEIPPA



Wyjaśnienie

w sprawie ubezpieczeniowej

W numerze 55 „Gazety Lwowskiej" z dnia 11-go b. m. umieszczono artykuł, z treści którego możnaby domyślać się, że działalność ubezpieczeniową w dystrykcie Galicja nie tylko teraz, lecz również i w przyszłości może i będzie wykonywać wyłącznie tylko Państwowe Ubezpieczenie „Derżstrach".

Wobec licznych zapytań w tej sprawie zwróciliśmy się do dyrektora „Derżstrach"-u p. Jarosława Kołtuniuka, który udzielił nam w tej kwestji następujących wyjaśnień:

Są pewne wiadomości, iż przygotowuje się ze strony rządowej rozporządzenie, które będzie regulowało stosunki ubezpieczeniowe w tym kierunku, iż wszystkie przedsiębiorstwa ubezpieczeniowe, które są dopuszczone do działalności w Generalnym Gubernatorstwie, będą dopuszczone do działalności również w nowoutworzonym Dystrykcie Galicja. Dopóki jednakowoż odnośne rozporządzenie nie zostanie ogłoszone, dotąd według obowiązujących przepisów prawnych jest dopuszczone na terenie Galicji tylko Państwowe Ubezpieczenie „Derżstrach". Wskutek tego mają wszyscy ubezpieczeni wpłacać do „Derżstrachu" przypadające składki a w szczególności najpóźniej do dnia 1. listopada b. r. przypadającą drugą i ostatnią ratę od ubezpieczenia przymusowego.

Ani ze strony „Derżstrach"-u ani też ze strony członków jego Zarządu niema żadnych tendencyj przeciwko dopuszczeniu prywatnych Towarzystw Ubezpieczeniowych do wolnej konkurencji na polu dobrowolnych ubezpieczeń w dystrykcie Galicja. 6843

NIEMIECKIE WYDAWNICTWO FORMULARZY poszukuje wyszkolonego

ekspedienta-pakowacza

Warunki: Polak, władający dobrze językami niemieckim, polskim i ukraińskim w słowie i piśmie, w wieku do 35 lat. Oferty do Admin. „Gazety Lwowskiej" pod Nr. 6845. 6845

ZGUBY

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód osobisty i książeczkę wojskową, Bronisław Bajewicz. 6726

WYNAGRODZĘ znalazcę brązowej torebki zgubionej sobotę przystanek Wybranowskiego. Unieważniam paport — Dawidman Felicja, kartę rejestracyjną, opałową. Nowy Świat 6, mieszk. 14. 6792:

SKRADZIONO portfel wraz z dokumentami i 7 kartek na kartofle. Łaskawy znalazca zwróci za nagrodą Gajecki Michał — Lwów, Gródecka nr 295 a. 6764:

UNIEWAŻNIAM zgubiony paszport na nazwisko — Adolf Sternberg. 6783:

ZGUBIONO 20. października wieczorem — przy przystanku obok Poczty lub w tramwaju „7" torebkę damską z kluczami, przepustką, — paszportem i kartami żywnościowymi na nazwisko: H. Weisblum. — Uprasza się zwrócić za wynagrodzeniem do dozorcy: pl. Dąbrowskiego nr 2. 6733:

ZGUBIŁEM portfel zawierający dokumenty na nazwisko Liniński; proszę o zwrot dokumentów i fotografii, Mochnackiego 18, I. piętro Schworm. 6769

UNIEWAŻNIAM zgubiono dowody nazwisko Jan Ołtuszewski: dowody proszę oddać: Wołyńska 29, I. p. — Ziola. 6651:

UNIEWAŻNIAM skradziony paszport z pieczęciami szpital. na nazwisko Przysziak Maria oraz dowód pracy. 6647:

UNIEWAŻNIAM zgubiony paszport oraz 8 karty żywnościowe wydane na nazwisko Józefa BUCZAK. 6687:

UNIEWAŻNIAM skradziony paszport — Rothmayer Magdalena. 6673:

HNATYK Jerzy, prosi uczciwego znalazcę o oddanie za nagrodą zgubionej książeczki Ubezpieczalni Społecznej, paszportu, dekretu i zaświadczenie na pobieranie zasiłku, ul. Unii Lubelskiej 21. 6563:

ZNALEZIONĄ damską skórkową rękawiczkę, oddać za wynagrodzeniem: Ochronek 11 drzwi 5. 6677:

JADĄC tramwajem Nr. 5 z ul. Janowskiej do pl. Bernardyńskiego zgubiono dokumenty na nazwisko Niepomiaszczy Konst. — Proszę o zwrot za wynagrodzeniem Andrasikowa Obertyńska nr 14. 6663:

ZGUBIONO dnia 15-tego w kinie „Roxy" na II seansie prawą rękawiczkę irchową kremową; Zwrócić proszę pod adres: Kulparków 61, — Potoczna Mila. Za wynagrodzeniem. 6310

UNIEWAŻNIAM zgubioną tramwajową legitymację: Wojtasik Władzia, ul. Łokietka l. 20. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. 6485

UIEWAŻNIA się zgubiony paszport na nazwisko: Irena Rose. 6487:

UNIEWAŻNIAM skradzioną asygnatę Lasów Państwowych na 17 metr. sześć. drzewa kantowego, opiewającą na nazwisko: Morawski Mikołaj. Batorówka, ulica Bilczewskiego 83. 6499:

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenty i paszport 15. 10. w okolicy Podzamcza. Znalazcę hojnie wynagrodzę Mączyńskiego 47; mieszk. 5, Kalinowska. 6491:

HORNICKA Agnieszka unieważnia skradziony — paszport. 6545:

UNIEWAŻNIAM skradziony „Ausweis deutscher Volkszuhörigkeit" Nr I. 465 na nazwisko: Kordeczka Karol. 6498:

ZA wynagrodzeniem upraszam o zwrot dokumentów, nazwisko: Hirsch Ingwer, zgubione w tramwaju. Wiadomość: Lwów, Żółkiewska 5, Zakład fotograficzny. 6465:

WYNAGRODZĘ znalazcę zgubionej w tramwaju „9" górnej protezy zębów na dolna szczęka. Oddać: Friedlerowa, Szpitalna 17; I. piętro. 6451

UNIEWAŻNIAM zgubiony paszport Albina Quin. 6521:

UNIEWAŻNIAM skradziony paszport oraz inne dokumenty — Olga Łomaga. Lwów, Tokarzewskiego 9; „Bierauschank". 6536:

50 MAREK dam znalazcy dokumentów na nazwisko: L. Hulles, — Rynek 16, które zostały mi skradzione dnia 19. X. wraz z teczką — teczkę proszę sobie zatrzymać. 6558:

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację służbową Leon Schnapper. 6542

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenty na nazwisko — Fraenkel Maria. — Uczciwemu oddawcy dam parę bucików. Listy „Gazeta Lwowska" „Nr 6541". 6541:

ZGUBIONO 19. 10. 1941 w kinie „Empire" ostatni seans, stara parasolkę z główką pieska albo w tramwaju „1" przed 6.30. Proszę o łaskawe zgłoszenie między 1—3. Kochanowskiego 48 — mieszk. 1. — Dam nową parasolkę czarną lub 50 zł. 6549:

UNIEWAŻNIAM skradziony 15. 10. 1941 paszport na nazwisko Motyka Antonina. 6180

5891

MAŁŻEŃSTWA

KTO
z intel. panów napisze do młodej, lecz smutnej, celem wspólnej wymiany myśli. Cel matr. Listy „Gazeta Lwowska" — „Lwowianka 6607" 6607:

MAM
niebieskie oczy. — Lubię kontrasty. Ewent. listy od intel. młodych panów. Cel matr. — „Gazeta Lwowska" „Kontrast 6608". 6608

36-LETNIA
wdowa, urzędniczka z mieszkaniem, wyjdzie zamąż za kulturalnego, łagodnego na wyższym stanowisku domatora. Listy „Gazeta Lwowska" — „Finis 6247". 6247

30-LETNI
poszukuje w celu matr. do lat 21 — niezależną od nikogo, zdrową, ładną, trochę intel. pannę, która lubi życie, śpiew i kino. Listy do „Gaz. Lwowskiej" — pod „Dyrektor 6765" najpóźniej do 23. 10. 1941. 6765:

POSAD POSZUKUJĄ

INTELIGENTNA
panna szuka jakiegokolwiek zajęcia do cukierni, pokojową, do dziecka; zna gospodarstwo domowe. Listy pod „Niemieckie 6568" „Gazeta Lwowska" 6568:

INTELIGENTNA
sympatyczna, wiek średni, samodzielnie szyje. — szuka posady do gospodarstwa. „Gazeta Lwowska" „Wieś nr 6602". 6602:

POSZUKUJĘ
pracy domowej — przy małej rodzinie lub przy samotnych. Nabielaka 42, mieszk. 2. 6884:

POPROWADZĘ
gospodarstwo, wyuczę niemieckiego za utrzymanie na wsi. Zgłoszenia — Gosiewskiego 1, — mieszk. 5. 6476:

MODNIARKA
samodzielna z wieloletnią praktyką w pierwszorzędnym salonie — przyjmie posadę lub poprowadzi salon we Lwowie. Listy: „Gazeta Lwowska" „Zofia 6506". 6506:

SZOFER
mechanik, poszukuje pracy, obojętnie na jaką maszynę. Listy „Gaz. Lw." „Szofer 6754". 6754:

OSOBA
kwalifikowana, zarządzająca kasynem, stołówką poszukuje odpowiedniej posady. Listy „Gaz. Lwow." „Kasyno nr 6505". 6505:

SZOFER
elektromonter, może być do wszystkiego, włada jęz. niemieckim, francuskim, polskim — ukraińskim, może być na wyjazd. — Skromne wymagania. Listy „Gazeta Lwowska" — „Nr 6657". 6657:

OSOBA
uczciwa poprowadzi małe gospodarstwo domowe, zajmie się prowadzeniem kuchni ew. małe kasyno. — „Gazeta Lwowska" „L. W. nr 6638". 6638:

PIANISTA — HARMONISTA
rutynowany, poszukuje pracy. Grottgera 7/2. 6672:

KELNERKA
intel. zgrabna poszukuje pracy — włada jęz. niemieckim. Listy „Gazeta Lw." „Nr 6676". 6676:

KUCHARZ
starszy intel., żona krawczyni, poszukują posady, najchętniej wieś, ul. Rejmonta 1, m. 5, W. P. 6646:

MOŻE
ktoś przez danie jakiejkolwiek pracy, ułatwi życie intel. osobie (język niemiecki, — ukraiński, polski) znającej doskonale gospodarstwo domowe i wiejskie. Listy „S. O. S. — 6724" „Gaz. Lw." 6724:

BUCHALTER
bilansista, przeprowadza inwentaryzacje, zestawia bilanse, przedwojenny agronom Dublańczyk, poszukuje posady. Zgłoszenia: Krzyńskiego nr 18/13, Majcher. 6740:

PRACY
poszukuje intel. — starsza pani, wzorowo prowadzi gospodarstwo, kuchnię, znajomość niemieckiego, chętnie wyjazd. — „Gazeta „Lwowska" „Bezwzględnie uczciwa nr 6738". 6738:

WOLNE POSADY

PRZYJMĘ
współpracowniczkę do samodzielnego prowadzenia filii; wymagana gotówka 3—5 tys. Rm. Warunek — język polski, ukraiński, — częściowo niemiecki. Oferty „Gazeta Lwowska" „Nr 6481". 6481

SAMODZIELNY,
energiczny urzędnik działu samochodowego potrzebny. Język niemiecki w słowie i piśmie (korespondencja) konieczny. — Oferty „Nr 6489" „Gazeta Lwowska" 6489:

POSZUKUJE
się wulkanizatora oraz pomocnika. Zgłoszenia: Tokarzewskiego 25. 6501

PRZYJMĘ
panienkę sprzedawczynię do sklepu ze znajomością buchalterii. Kopernika 10, Przybory kancelaryjne. 6618:

SŁUŻĄCA
młoda, czysta, — Polka potrzebna: ul. Dąbrowskiego nr 4, mieszk. 8. 6574

WEHRMACHTS-BETRIEB,
poszukuje niekwalifikowanych robotników. Zgłoszenia: Vereinigten Dachpappenfabriken — Lwów, Łyczakowska 118, u. 132. 6569

DOCHODZĄCĄ
czystą, uczciwą — zaraz przyjmę. — Listy „Gaz. Lw." „Kobieta 6600". 6600

POTRZEBNY
człowiek silny do pracy przy przeprowadzkach, Szymonowiczów 7, — mieszk. 1. 6580:

FACHOWIEC
z dziedziny samochodowej, przewidujący, o szybkiej orientacji i długoletniej praktyce — poszukiwany natychmiast jako referent samochodowy we Lwowie. — Zgłoszenia pisemne „Gazeta Lwowska" „Organizator nr 6678". 6678

STENOTYPISTKĘ
biegłą w języku niemieckim przyjmie Deutsche Verteilungstelle — Akademicka 2 a. 6615

PRZYJMĘ
uczciwą, samodzielnie gotującą z szyciem i cerowaniem służącą do wszystkiego. 3 Maja 16, parter. 6634:

LANDMASCHINEN
— Reperaturwerkstätte, Tokarzewskistr. 62 — przyjmie natychmiast kwalifikowanego tokarza i samodzielnego mechanika samochodowego. 6680

GRUPA
budowlana „Allhut" poszukuje inżynierów i techników budowlanych, a ponadto 2 ślusarzy, 4 monterów i 5 szoferów. Zgłoszenia 8—9, Wałowa nr. 4. 6732:

POSZUKUJĘ
czeladników szewskich. A. Majgier, Pełczyńska 8. 6759

BLACHARZE
karoseryjni, zręczni potrzebni. Akademicka pięć, biuro. 6757:

POTRZEBNI
cholewkarze zaraz. Kraków, Miodowa nr 17, mieszk. 8. 6817:

CZELADNIKÓW
aryjskich i chłopców do nauki — przyjmie pracownia futer Karpiaka Zyblikiewicza 4. — 6210

POSZUKUJĘ
osobę do naprawy bielizny w domu. Wałowa 4, III. p., mieszk. 9. 6515:

PRYWATNE

STACHU
siostra prosi o twój adres. Janina Morawiak, — Warszawa, Nowy Kurier Warszawski Marszałkowska 8. 6704:

PANI
Winniki, — która oglądała fortepian ul. Supińskiego — proszę się zgłosić. 6762:

TERESA KRATEJLOWA, ZARZYSZCZE.
Daj odpowiedź do Gońca Krakowskiego, podaj adres i parę słów wiadomości o Was. Życzliwych znajomych proszę zawiadomić Kratejlową lub odpowiedzieć: Leżajsk, Klasztorna 15, Wacław. 6818:

KOWREWICZ
Kraków. Mamo — dlaczego nie odpisujesz. Lwów, ul. Kochanowskiego nr 95, mieszk. 4, H. Skaczkowa. 6795:

DÖRFLER
Ryszard. Dokumenty zostawiłeś u mnie. Klimkiewicz 6797:

LOKALE

ZAMIENIĘ
jeden pokoj słoneczny, dzielnica IV. na pokój z kuchnią dzielnica polska. Listy „Gaz. Lw. „Nr 6648". 6648:

MIESZKANIE
2—3 pokojowe, — komfort w dzielnicy nie niemieckiej, szukam. WYNAGRODZĘ dobrze pośredników. Urzędowe sprawy sam załatwię. Listy kierować do „Gazety Lw." „Nr 6737". 6737

ZAMIENIĘ
pokój z kuchnią IV. dziel. Kleparów na 2 pokoje z kuchnią, gaz — śródmieście. Listy „Gazeta Lwowska" „Nr 6643". 6643

DWIE
osoby znajdą wygodne pomieszczenie za opał w IV. dzielnicy. — Listy „Gazeta Lwowska" „Nr 6665". 6665:

1—2
pokoje, kuchnia — gaz, poszukuję w dzielnicy polskiej. Oferty pod „Odpłata nr 6591" — „Gazeta Lwowska" 6591:

DAM
100 złotych za wyszukanie mi pokoju umeblowanego z pełnym komfortem z używalnością kuchni za dobrym wynagrodzeniem w dzielnicy polsko-ukr. Listy „Gaz. Lwowska" „Dobry sublokator 6760". 6760:

POSZUKUJĘ
mieszkania 2—3 pok. z gazem, za ewentualne meble dam gwarancję. — Wiadomość: Hotel Europejski u portiera. 6725:

POSZUKUJĘ
pokoju komfortowego. Listy „Gaz. Lwow." „Polak — nr 6718". 6718:

MIESZKANIE
do odstąpienia na peryferiach IV-ta dzielnica. Listy — „Gazeta Lwowska" pod „Nr 6728". 6728:

PIĘKNE MIESZKANIE
słoneczne. 2 pokoje, kuchnia, przedpokój, balkon — dzielnica I. zamienię na pokój, kuchnia na piętrze — dzielnica IV., — chętnie dopłacę. — Listy Nr 6744" „Gazeta Lwowska" 6744:

POKÓJ
umeblowany — dla spokojnej osoby — zaraz do wynajęcia. Krupiarska 15 I. p. 6802:

ZAMIENIĘ
3 pokoi, kuchnia, IV. dzielnica na takie same lub 2 pokoi okolica rynku. Szczepanowskiego 3, mieszk. 3 6736

POSZUKUJĘ
pokoju niekrępującego (garsoniera) ewent. zamienię — 3 pokoje komfort. Listy pod „Lekarz 6772" do „Gazety Lwowskiej". 6772:

ZAMIENIĘ
jeden pokój duży IV. dzielnica — na 1 pokój i kuchnia w dzielnicy polsko-ukr. Listy „Gazeta Lwowska" „Warszawska nr 6739". 6739:

KAWALER
na posadzie, szuka pokoju niekrępującego. Może być na peryferiach. Listy „Nr 6743". 6743:

ZAMIENIĘ
w IV. dzielnicy — ładny pokój z kuchnią, światło — przy tramwaju. — (Nieznacjonalizowana kamienica) gospodarz się zgadza. Za mieszkanie 2-pokojowe — komfortowe — w dzielnicy polsko-ukraińskiej. Ewentualnie kupię lub zamienię meble. — Listy „Gaz. Lw." „Tylko komfort — nr 6654". 6654:

ZAMIENIĘ
2 ewent. 3 pokoje kuchnia, — pełny komfort. Piekarska na 1—2 pokoi, kuchnia, gaz, IV. dzielnica. — Listy „Gazeta Lwowska" „Korzystne 6576". 6576:

LEKARZ
poszukuje odpowiedniego mieszkania na ordynację — dzielnica polsko-ukraińska. Listy: „Gazeta Lwowska" „Stomatolog 6660" 6660

ZAMIENIĘ
pokój, kuchnia — przedpokój (komfort, gaz) Arciszewskiego — bloki na 2 małe pokoje (gaz) Łyczaków lub okolica. Listy: „Gazeta Lwowska" „Nr 6461". 6461:

KUPNO SPRZEDAŻ

FUTRO karakułowe oraz futro męskie okazyjnie sprzedam. Oferty „Pierwszorzędny stan 6715" „Gazeta Lwowska" 6715:

KUPIĘ parę dużych ładnych koni. Listy: „Gazeta Lwowska" „Konie nr 6712". 6712:

SPRZEDAM parcelę, grobowiec, naczynia kuchenne piec żelazny amerykański, ul. Domagalewiczów 11, — II. piętro, drzwi 8. 6745:

SPRZEDAM lisa czarnego eleganckiego i ciepłego. Snopkowska 35 mieszk. 5. Oglądnąć 9-12, 2-6. 6540.

OLLA GUM...? KOSMETYKA, Batorego 9. 6747

PASTĘ DO OBUWIA czarną, żółtą, czerwoną i białą — poleca: KOSMETYKA, BATOREGO 9. 6746

SPRZEDAM męskie palto zimowe. Leszczyńskiego 28, mieszk. 9. 6620:

KUPIĘ SYPIALNIĘ, GABINET. Listy „Nowoczesne nr 6222" „Gazeta Lwowska". 6622

SALONIK mahoniowy tanio sprzedam Własna Strzecha 23, m. 2, godz. 15—17. 6507.

SPRZEDAM pierwszorzędne buciki popperowskie nr 43. Listy „Gazeta Lwowska" — „Nr 6531". 6531:

SPRZEDAM tanio wózek dziecinny głęboki. Listy „Nr 6509" — „Gazeta Lwowska" 6509:

KUPIĘ rajtki, palto męskie, Grunwaldzka nr 3, mieszk. 7 — od 13—16. 6517:

KUPIĘ płaszczyk zimowy dla 9-letniego dziecka. Wiadomość: Sykstuska 25, w podwórzu, Skimina. 6518:

SPRZEDAM szafę orzech i 3-dzielną jasion, zegar szafkowy, lustra. Listy „Gazeta Lwowska" — „Nr 6519". 6519:

KALOSZE nr 10, niebieski lis, sprzedam. — Lwów, Mikołaja nr 17, I. piętro. 6522:

SUKIENKĘ wełnianą w bardzo dobrym stanie elegancką lub materiał kupię. Listy: „Gazeta Lwowska" „Nr 6523". 6523

DENTYSTYCZNE instrumenty, prostnicę i kątnicę do bormaszyny — kupię. Listy „Gazeta Lwowska" — „Nr 6524". 6524

BÖSENDORFERA fortepian w dobrym stanie — do sprzedania za 1000 zł. Plac Wekslarski 1, m. 7, między 2—4. 6529:

GRAMOFONY, płyty sprzedaje — kupuje: Magazyn Muzyczny, Kopernika 5. 6534

SPRZEDAM piecyk szamotowy (żelazny) ul. Blacharska 21, II. p., mieszk. 12. 6566:

FORTEPIAN lepszy sprzedam — Kochanowskiego 12 mieszk. 1. 6707

FUTRO damskie (selskin) i męskie w dobrym stanie sprzedam. Oglądać 3—5 po poł. Jadwigi 38 — mieszk. 9. 6727:

SPRZEDAM ubranie nienoszone brązowe na szczupłego i kołnierz z kangurów nowy. Nabielaka 19, dozorca. 6770:

PALTO z krymskim kołnierzem na średniego kalosze nowe dziesiąty, sprzedam — Wałowa 4, mieszkanie piąte, od 3-5 6533:

NOWY stół krawiecki i bufalka do sprzedania. Kazimierzowska 43, III. p., mieszk. 14. 6532:

SPRZEDAM męski ciemny — płaszcz zimowy w dobrym stanie, — wymiar średni, — sweter, szaliki ciepłe i rękawiczki. Mączyńskiego 51; mieszk. 7. 6625

BUTY chłopięce nr 39 — (meszty) i kalosze nowe sprzedam. — Zgłoszenia: Szopena 4, II. piętro — mieszk. 7, od 9-10 codziennie. 6460:

SPRZEDAM płaszcz krymski — wielki, boa rysie podwójne. — Listy „Gazeta Lwowska" „Nr 6452". 6452:

SPRZEDAM używany dobry żakiet, torebkę. Listy „Nr 6570" — „Gazeta Lwowska" 6570:

SPRZEDAM 6 krzeseł (jadalnia) czarne skórą kryte. Szczepanowskiego 8, mieszk. 3 6781:

SPRZEDAM baranicę lub zamienię za opał. Listy: „Gazeta Lwowska" „Nr 6585". 6585:

KUPUJĘ BIŻUTERIĘ BRYLANTY i ZEGARKI. Bracia JANICCY. Lwów, Batorego 9. 3468

SPRZEDAM płaszcz zimowy — męski; gotówka — lub opał. Grochowska 18, 16—17. 6463

KUPIĘ słownik polsko-niemiecki. Nowe wydanie Grodzickich 3, III. piętro, m. 10, godz. 4.30 do 5.30. 6609

SPRZEDAM nowe ubranie dla chłopca 16—18 lat. Listy „Nr 6459" „Gazeta Lwowska" 6459

KUPIĘ różne naczynia kuchenne. Zgłoszenia Brajerowska 16 — II. p., pokój nr 40 godz. 8—13. 6457

SPRZEDAM łóżko z materacem sprężynowym, męską marynarkę — sportową Ossolińskich trzynaście — mieszk. 4. 6455

KUPIĘ 3 dobre wagi automatyczne i jedną Naziolnal kasę. — Listy pod „Automat nr 6730" — „Gazeta Lwowska" 6730

ŻYLETKI POLONIA luksusowe **TOLEDO** brillant sprzedaż: KOSMETYKA, BATOREGO 9. 6749

KUPIĘ kufajkę watowaną, pończochy, koszulę męską 38 rękawiczki zimowe damskie, spodnie narciarskie, garderobę na roczne dziecko. Głęboka 12, m. 1. 6583:

SPRZEDAM palto męskie, kurtkę męską, jesionkę nieprzemakalną — kostium damski zimowy. Głęboka 12, mieszk. 1. 6584:

CHODNIK kokosowy kupię 25 metr. Listy „Gaz. Lw." „Chodnik — nr 6581". 6581:

NOWOCZESNA jadalnia z orzecha kaukaskiego oraz sypialnia mahoniowa z szafą trójdzielną do sprzedania. Listy „Gazeta Lwowska" — pod „Chemia 6582" 6582:

SPRZEDAM tacę srebrną dużą, kapę na stół, — płaszcz piękny kąpielowy, cukiernicę srebrną, linoleum, domogaz, — buciki męskie używane 43, obraz Jerzego Kossaka, salonik zielony pluszowy. Zgłoszenia: Stryjska 3, m. 6. 6578:

KUPIĘ wygodny — męski fotel z oparciem dla chorego. Ulica Jakuba Strzemię 9 mieszk. 1. 6577:

SPRZEDAM lodownię i dębowy stół warsztatowy wymiar 225x85. — Listy Nr 6711". 6711:

KRATY do dwóch okien — meter na dwa, do sprzedania, ulica Piaskowa 7, m. 4. 6710:

KUPIĘ lub zamienię jasne śniegowce na 2-letnie dziecko. — Zgłoszenia od 8-11 lub 4-6, Zyblikiewicza 2, I. piętro, mieszk. 8, Cavaur. 6708:

KUPIĘ damskie wysokie buciki, boty zakopiańskie, gumowe nr 35—6. Listy — „Cena nr 6703" — Admin. 6703:

KASĘ National kupi F-a Deutsche Verteilungstelle, Akademicka 2 a. 6614

KILIM 2x3, buciki narciarskie 36, pullowerki ręcznej roboty sprzedam. Sobieskiego 26, m. 6 14—16. 6690

WIOLONCZELA sprzedam. Rutowskiego 7, m. 1 a, godz. 16—18. 6689

TERMOMETRY gorączkowe, pokojowe, laboratoryjne, zaokienne, cukrownicze, kotłowe, Wecka i inne poleca: „Phirex", Warszawa, Królewska 29 A. 2564

GRAMOFONY, PŁYTY, FOTOGRAFICZNE aparaty, materiały kupuje: „FO-FO-RA" Chorążczyzna 5. 4210

CIASTKA smaczne uzyskasz używając esencji rumową, waniliową lub migdałową. — „Empe" Lwów — 3 Maja 10. 524

KUPIĘ zarękawek granatowy z popielatym brajszwancem — i nożną maszynę do szycia w dobrym stanie. Chocimska nr 12, m. 2, od 12—1. 6617

SPRZEDAM damską trzyćwierciówkę, czarne łoszaki. Łyczakowska 147, mieszk. 6 6562

AGREST wielki, porzeczki czarne, piwonie — irysy, lilie — do sprzedania. Częstochowska 19. 6631.

KUPIĘ 2 pary śniegowców na nr 33 bucików albo buciki tego numeru. Wiadomość: Plac Bernardyński 2 a, zakład fryzjerski. 6662

KOŁDRĘ puchową nową kupię. Listy „Gazeta Lwow." „Dobrze zapłacę nr 6630". 6630

ROWER damski sprzedam; Pawlikowskiego nr 11 a, mieszk. 2, od 1—5 6653:

SZNURY konopiane nowe — lub mało używane około 500 metrów zakupi Zarząd Hotelu Europejskiego, plac Mariacki 4. 6644

SPRZEDAM pianino. Teatyńska nr 25, mieszk. 8. 6664

SPRZEDAM wózek sportowy — dziecinny w dobrym stanie. Wiadomość: Piekarska nr 32, Niczyj Józef. 6666:

SPRZEDAM czarny materiał — na płaszcz, meszty zamszowe 38 1/2 nr mało używane, maszynę do szycia krytą „Kaisser", 2 obrazy Piotrowskiego. Kubasiewicza nr. 9 a, mieszk. 1. Oglądać 3—5. 6667:

KUPIĘ tonę węgla i tonę drzewa. — Listy „Gazeta Lwowska" „Nr 6717". 6717:

SPRZEDAM buciki wysokie — brązowe 37, narciarskie 38, spodnie narciarskie damskie, Pawlikowskiego boczna 5/1. 6685

ŁÓŻECZKO dziecinne sprzedam. Reja 5, mieszkanie 4. 6642:

KUPIĘ boty brązowe nr 35—36. Sprzedam aparat „Diamix", umywalnię lekarską. Listy „Boty-Diamix nr 6675" „Gazeta Lwowska" 6675:

PALTO prawie nowe sprzedam. Kordeckiego nr 12 b, II. piętro mieszk. 12. 6640:

SPRZEDAM dywan, kołderkę i płaszczyk dziecinny barankowy, ul. Szkarpowa 3, mieszkanie 10. 6777:

SPRZEDAM nowe palto zimowe. Chmielowskiego 10, mieszk. 4; od 3—5 6671:

MUSZLĘ KLOZETOWĄ PORCELANOWĄ kupię. Wiadomość: 3. Maja 16 Restauracja 6687.

DZIECINNE buciki sprzedam lat 4, nowe buciki Nr 28 zamienię na Nr 30, za dopłatą Oferty: Listopada 20, m. 4, godz 10—12. 6684.



LONDYN I MOSKWA

— Gdzież ta pomoc angielska?
— Czy pan głuchy. Przecież wołam: Na pomoc!
(„Völkischer Beobachter")

CALCIUM Sandoz septazin — zastrzyki etiopiryna sprzedam. Oferty „Gazeta Lw." „Nr 6702". 6702:

KUCHENKĘ gazową kupię. — Zgłoszenia „Reklama", plac Mariacki 5 „Kuchenka". 6688:

UBRANIE jasne sportowe do sprzedania — ul. Kętrzyńskiego 17; mieszk. 6. 6656:

DYWAN perski, narzutę na tapczan, kapę stołową sprzedam, — Gundulicza 15, — parter. 6681:

NOWY koc wełniany i męski sweter sprzedam. Listy „Gazeta Lwowska" — „Nr 6639". 6639:

UBRANIE męskie ciemno popielate nowe sprzedam. Zimorowicza nr 19, mieszk. 11. Oglądać 10—11. 6721:

KRYMSKIE futro trzy ćwierci żakiet, nowe okazyjnie sprzedam.— Listy pod „Nowoczesne nr 6715" — „Gazeta Lwowska" 6716:

KUPIĘ getry (kamasze) na 41 nr bucika i zakopiańskie boty nr 37. Kochanowskiego 26 m. 2, — od 9—10-tej. 6723.

SPRZEDAM łóżko żelazne (materace włosieniowe), stół kreślarski, półkę, — Pełczyńska 37, m. 6. 6808:

SPRZEDAM pichownik nowy, kupon na ubranie wizytowe (granat) Zofii 4, mieszk. 2, między 2—4. 6645:

UŻYWANE PUDEŁKA od pasty do obuwia kupuje: KOSMETYKA, Batorego 9. 6748

KUPIĘ kuchenkę elektryczną, czajnik na wodę, 2 garnuszki, — patelnię, najchętniej aluminiowe. Zgłoszenia z podaniem ceny „Reklama" Pl. Mariacki nr 5. 6809:

PANTOFELKI czarne krokodylowe prawie nowe 36, sprzedam. Supińskiego 3, mieszkanie cztery, — 12—1. 6758:

KUCHENKĘ gazową, wagę stołową, kołnierz selskinowy, śniegowce 39, sprzedam. Supińskiego 6/10. 6755:

KUPIĘ wózek dziecinny sportowy w dobrym stanie. Wiadomość Lwów, ul. Nadbrzeżna 6, gospodarz. 6670:

KUPIĘ PARTEROWY — LUB JEDNOPIĘ- lub JEDNOPIĘTR. DOM W DZIELNICY NIEMIECKIEJ. POŚREDNICY CHĘTNIE WIDZIANI. Listy „Nr 6771" „Gazeta Lwowska" 6771

SPRZEDAM głęboki wózek bez budki, kocyk, wyprawkę, długą poduszkę, gorset na średnią nienoszony, śniegowce 38 używane, — płaszczyk zimowy chłopięcy lat 7—9. Cechowa nr 8, m. 10, godz. 10—13. 5694:

ALUMINIUM, BLACHĘ, odpadki (stare rondle) kupujemy. — „Technoservice", Akademicka 5. 6756:

SPRZEDAM łóżko dziecinne. — Listy „Gaz. Lw." „Łóżko 6766". 6766:

SPRZEDAM aparat projektor 16 milimetrowy — czarny płaszcz — damski, kalosze nr 38, półbuciki damskie 33 nr. Lwów, Szkarpowa 1, Białobran. 6763:

SPRZEDAM fortepian wiedeński, dobry stan — lampę kryształową jednopłomienną. — Listy „Lampa kryształowa nr 6761" „Gazeta Lwowska" 6761:

KUPIĘ płaszcz czarny granat, albo materiał na pokrycie futra Listopada 20, Turkiewicz, 10—12. 6686

SPRZEDAM dwa ubrania męskie, granatowe i ciemno popielate, prawie nowe. Listy „Gaz. Lwow." „Angielskie 6650". 6650:

KUPIĘ różną galanterię. Listy „Galanteria nr 6682" „Gazeta Lwowska" 6682:

SPRZEDAM wózek — sanki dziecinne, otomanę fotel - łóżko, kredens, stół, jadalny biurko. Ujejskiego nr 6, mieszk. 5. 6699:

KANZLEIBEDARFWAREN Lwów, Kopernika nr 10, kupuje — sprzedaje: makatki, ręczniki wyszywane, poduszki oraz inne ręczne wyroby ludowe. 6590

KUPIĘ bryczkę, powóz, — Listopada 90. 6669:

KUCHENKĘ miniaturną żelazną oraz piecyk żelazny mały kupię. — Opis, cena pisemnie Atamaniuk, — Zofii 23, II. 6683

SPRZEDAM parcelę 200 sążni we Lwowie. Listy: „Gazeta Lwowska" „Nr 6652". 6652:

ROZMAITE

ZAMIENIĘ damski ładny płaszcz zimowy — buciki chłopięce 36 na czarne meszty damskie 37—38. — Listy Nr 6381" „Gazeta Lwowska" 6381

BIAŁE irchowe łódki nr 38, zamienię na czarne lub brązowe nr 37. — Listy „Gazeta Lwowska" „Nr 6557". 6557:

UKŁADAM tłumaczę przepisuję pierwszorzędnie, tanio: ulica Kotlarska 14, mieszkanie 2. 6323

NIEMIECKIE podania, tłumaczenia, przepisywania maszynowe dokładnie tanio. Akademicka pięć. 6306

WRÓŻBITA niewidomy, przyjmuje codziennie — Supińskiego 3, — mieszk. 3. 6362

1) **POSZUKUJE** się do wydzierżawienia plac 3-4000 m. kw. z bocznicą. 2) Poszukuje się niezwłocznie maszyny do przedsiębiorstwa budowlanego i rusztowanie 3) Poszukuje się aparat niwelacyjny lub uniwersalny. — Oferty pod Inż. Batorski, ul. Teresy 12, m. 7. 6374

CHRZEŚCIAŃSKA PRACOWNIA KAPELUSZY DAMSKICH, WIKTORIA MADERA — KOPERNIKA 16, bliżej kina „Kopernik". 6211

LUDWIK BABACZEK zawiadamia P. T. odbiorców, że prowadzi nadal wyrąb mięsa końskiego przy placu Teodora i poleca się Ich względom. 6276

PRZEPISYWANIE na maszynie, Zimorowicza 14 — II. piętro. 6304

PODANIA — OTWARCIE PRZEDSIĘBIORSTW przemysłowych, fachowo, terminowo, Akademicka pięć. 6307

PRZEPISYWANIE na maszynie. **TŁUMACZENIA,** podania — BIURO tłumaczeń, ROMANOWICZA 2 — (obok Notariatu). 6077

3 PARY półbucików brąz. nr 43 — zamienię na 44. Listy „Gazeta Lwowska" — „Nr 6751". 6751:

ADWOKAT DR. ADAM SROKOWSKI prowadzi znowu swoją kancelarię we Lwowie, Sobińskiego 8 — boczna Rozwadowskiego. 6129

FABRYKA wyrobów metalowych „Armaturenfabrik nr 8" Lwów Traugutta nr 28, wykonuje armatury wodociągowe — parowe i gazowe oraz wykonuje roboty budowlane — jakoteż niklowanie i chromowanie. 6183

ZA ubranie na szczupłego wzrost średni, dam meszty skandynawskie mało używane nr 43. Listy „Nr 6752" „Gazeta Lwowska" 6752:

UBRANIE popielate na niskiego, szczupłego zamienię na większe wzrost 170 metr. szczupły. — Listy „Gazeta Lwowska" „Nr 6753". 6753:

PRZYPOMINAM się Szan. Klienteli że pracownię futer prowadzę nadal — przy ulicy Małeckiego 9, II. piętro, Sabat Marian. 6586

WYTŁACZAM desenie na płaszczach pluszowych, nawet starych zniszczonych, czyszczę przerabiam. Wolańska, Lwów, Sobieskiego 12. 6548

KRAWIEC damski wykonuje: płaszcze, kostiumy stroje narciarskie; napisać, przychodzę. Przeróbki — przyjmuje. „Gazeta Lwowska" — „Nr 6527". 6527:

WEZMĘ rasowego psa. Listy „Gazeta Lw." „Pies nr 6705". 6705

AKUSZERKA Stasiów, przyjmuje panie, samotna, ul. Szeptyckich 25. 5754

AKUSZERKA Markowska przyjmuje panie. Zyblikiewicza L. 39 4494

PODANIA, lekcje, tłumaczenia, niemieckiego, Wałowa 20/8. 6658

STROJENIE, naprawę fortepianów, uskutecznia Smutny, Supińskiego 3, mieszk. 5. 6459

ZAMIENIĘ wyżymaczkę — na opał. — Sprzedam włóczkową pelerynkę, szaragi. Kochanowskiego 41, mieszkanie 5. 6668

PIESKA ratlerka młodego wezmę ewent. kupię. Listy „Gazeta Lw." „Nr 6767". 6767

DO CZŁONKÓW B. POLSKIEGO ZESPOŁU TEATRÓW WE LWOWIE. Artyści b. Polskiego Teatru Zespołu Teatrów lwowskich — (aryjczycy) zechcą zgłosić się we własnym interesie lokalu Polskiego Komitetu Pomocy, Lwów, Kopernika 23 nr 5 w czwartek 23 b. m. godz. 16-ta. 6557

KTÓRY adwokat wyrobi mi wyjazd do Generalgouvernement pocu. Wiadomość po południu Łyczakowska 69. II. p. drzwi 8. 6719:

UWAGA!!!
Czytelnicy Gazety Lwowskiej!

Począwszy od 1-go listopada b. r. zaprowadzamy na terenie m. Lwowa prenumeratę naszego dziennika

z dostawą do domu

Prenumerata kosztować będzie

miesięcznie zł. 5·-

Prenumerowany egzemplarz będzie dostarczany w godzinach rannych. Zgłoszenia na prenumeratę z odnoszeniem do domu na miesiąc listopad przyjmuje administracja „Gazety Lwowskiej" do 28 października b. r.
5368

REDAKCJA PRZYJMUJE OD G. 10—11. RĘKOPISÓW NIE ZWRACAMY. ZA TERMINOWY DRUK OGŁOSZEŃ WYDAWNICTWO NIE ODPOWIADA.
TEL. SEKRETARIATU REDAKCJI 202 23 Druk. „Gazety Lwowskiej" Lwów, Sokoła 4. TEL. ADMINISTRACJI 290-08